Nr. 273. We Lwowie Niedziela dnia 28. Listopada 1886. Rok X[illegible]

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro [illegible]ji „Dziennika Polskiego." ulica Halicka [illegible]

Przedpłat[illegible] we Lwowie rocznie 18 złr.—: [illegible] [illegible]alnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr.

Z przesyłką [illegible] w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 8[illegible] franków — kwartalnie 2[illegible] franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego" Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza

Lwów 27. listopada.

Organ inteligencji ołomunieckiej *Pozor* zamieścił artykuł, który omawia stosunki nasze z tak dokładną ich znajomością i z tak prawdziwie słowiańską sprawiedliwością, że jesteśmy obowiązani zapoznać z nim czytelników, zwłaszcza, iż stanowi odpowiedź dla tych pism czeskich, o których wspomniał w ostatnim swoim liście nasz korespondent praski.

„W ostatnich czasach — mówi *Pozor* — rozpisały się znów obszernie pisma czeskie o kwestji rosyjsko-polskiej w obec dzisiejszej sytuacji na półwyspie bałkańskim. Niestety jednak wiele z nich odezwało się w sposób tak nietaktowny, że lepiej byłoby gdyby były milczały. Jak dziko bowiem brzmi zdanie wypowiedziane do bratniego polskiego narodu przez jedno z pism następującym tonem:

„Trudno jest mówić z umysłowo chorymi, których prześladuje idee fixe, ale o wiele trudniej, kiedy to jest polska idee fixe".

„A więc pewna część naszej opinji publicznej nazywa podniosłe idee narodu polskiego, zmierzające do połączenia ziem polskich pod berłem Habsburgów, ideą fixe! Wszak to są te same idee, które mają być przewodnią myślą także naszego narodu. I my bowiem Czesi, pragniemy zjednoczenia krajów korony św. Wacława, pod berłem naszego najjaśniejszego monarchy. Polacy pragną ściśle tego samego, a mimo to są Czesi, którzy ich wyśmiewają. Nie mówimy wprawdzie, że wszystkie gazety nasze tak się zapatrują na tę sprawę, jest jednak rzeczą smutną, że choć niektóre dały się skłonić do namiętnego sądzenia kwestji. W ogóle uważamy, że część naszej prasy lubuje się w podejrzanym rusofilizmie, wbrew prawdziwemu patrjotyzmowi austrjackiemu i dopuszcza się w tem nieszczęśliwie pomyślanych koziołków politycznych w obec naszych braci i sprzymierzeńców nad Wisłą.

„Humorowi tylko przypisać można zdanie: Sądziliśmy, że spór rosyjsko-polski jest zakończony." Ten śmiały sąd wywołać musi gorzki uśmiech na usta Polaka lub kogokolwiek, kto zna polskie stosunki. Biedni ci nasi czescy Moskale! Spodziewali się, że skoro pierwsza lepsza gazeta rosyjska pogłaszcze Polaków, jak np. *Now. Wremia* to uczyniło po długim czasie polityki przeciwnej, spór rosyjsko-polski będzie zażegnany i że nie nieznaczący umizg gazeciarski zmaże na zawsze nieskończony szereg teroryzmów i prześladowań, jakich doznają Polacy i Kościół katolicki od Rządu rosyjskiego. Co to za marzyciele, ci czescy apostołowie rosyjskiej propagandy w Austrji! Mogą być oni pewni, że ta teoretyczna gadanina w gazetach rosyjskich nie złagodzi ani na jotę rozterek rosyjsko-polskich. Załatwienie bowiem tych spraw nie zależy od teoretycznej drogi artykułów dziennikarskich, a tylko od drogi praktycznej, carskich ukazów. Nie jest rzeczą prasy rosyjskiej spory te załatwiać, ponieważ nie ona je wywołała. Tylko sam sprawca niezgód rosyjsko-polskich ma moc i obowiązek położyć im koniec, a tym jest Rząd rosyjski.

„Jeśliby Rząd ten chciał choć mały krok w tym kierunku uczynić, dałby Polakom pod swym zaborem co najmniej takie prawa, jakie mamy my Czesi w Austrji. Ale te prawa wydają się naszym Moskalom dla nas za szczupłe, dla Polaków za szerokie. Zastanówmy się tedy nad tem, po czyjej stronie istnieją owi „umysłowo chorzy", czy po stronie praktycznie rzecz sądzących Polaków, czy też po stronie naszych teoretycznych obrońców Rosji, którzy w obec kół rządowych stawiający nasz patrjotyzm austrjacki i prawdziwie słowiańską ideę w tak wątpliwem świetle? Z rozszerzeniem u nas polityki nieaustrjackiej będzie łatwo podkopane znaczenie nasze w państwie; kiedy będziemy się domagać od sfer rządowych jakiegokolwiek ustępstwa, będzie można nam przypomnieć naszą wątpliwą lojalność. My czynimy to właśnie, co zarzucamy naszym przeciwnikom. Tak samo zerkamy do państwa batiuszki, jak oni do Berlina. Tymczasem myśmy powinni łożyć starania, aby wrogom naszym ani kołom rozstrzygającym nie dać cienia powodu do powątpiewania o naszej wierności w obec Austrji, a to tembardziej, żeśmy tylokrotnie przekonali się, iż rosyjskie dla nas *point d'appuie* jest czystym fantomem, którym można usypiać tylko dzieci polityczne. To zaufanie korony, jakie mają dziś Polacy, zdobędziemy dopiero wtedy, kiedy zidentyfikujemy ściśle nasz interes z interesem państwa.

„Fałszywe głosy radzą obu narodom, aby odstąpiły od swych praw cywilizacyjnych, na archiwach opartych, i polegały na swem pokrewieństwie z Rosją, jako na jedynym, najlepszym zadatku przyszłości. Ależ to znaczyłoby za misę soczewicy odstąpić swe prawa historyczne, swoje przyszłe naczelne w państwie stanowisko, płynąc przeciw wodzie do niebezpiecznych wirów „moskalskych." W takim programie odbija się częściowa polityka tych posłów morawskich, w których oczach zachowanie indywidualności narodowej i praw historycznych, wiary ojców i świetnego blasku korony czeskiej — to tylko pozłota.

„Zdaniem naszych Moskali powinni Czesi doradzać Polakom puszczenie w niepamięć drobnych (!) współzawodnictw i nie przesadnie przez Polaków pojmowanych potrzeb chwili, a zwrócenie oka w przyszłość. Czy ztamtąd większe nie grozi niebezpieczeństwo? — mowią niektórzy z nas Polakom. Ale taką właśnie radę powinni Polacy w imię patrjotyzmu austrjackiego skierować do nas Czechów. Państwo austrjackie, naszą wielką wspólną ojczyznę, wstrząsają bezustanku rozterki narodowościowe, głównie czesko-niemieckie...

„Mentorowanie Polaków przez naszych moskiewskich polityków może w rezultacie wypaść tylko na korzyść naszych wspólnych nieprzyjaciół. Rozdwojenie bowiem między Klubem polskim a czeskim sprowadziłoby dla nas nieobliczone straty, dla Polaków zaś co najmniej takie zyski, jakie zapewniał im Auersperg."

Polityka wschodnia Austro-Węgier.

IV.

Hr. Kalnoky powiada w swem *exposé* o sytuacji zewnętrznej: że jak długo są widoki osiągnięcia celu w drodze przyjaznej, tak długo tej drogi nie trzeba porzucać." Wyrazom tym można przyklasnąć bez najmniejszej restrykcji. Wszyscy pragniemy pokoju i rozumiemy jego dobrodziejstwa. Jeżeli więc cele państwowe dadzą się osiągnąć bez wojny, to któżby mógł mieć cokolwiek przeciwko temu? Wszak i w Delegacji węgierskiej, którą uważają za bardziej wojowniczą od Delegacji austrjackiej, wszyscy mowcy oświadczali się za pokojem, z zachowaniem godności i interesów państwa. Mimo to, sam hr. Kalnoky oświadczył przecie, że Austro-Węgry musiałyby zarówno krótką, jak i dłużej trwającą okupację uważać jako naruszenie swych najżywotniejszych interesów. Pod tym wzgledem istnieje zatem w Austro-Węgrzech zupełna jednomyślność. Pokój z zachowaniem godności i interesów państwa — oto jest hasło, które tak samo znalazło ogólne uznanie, jak program rozwinięty przez Kolomana Tiszę na posiedzeniu 30. września 1886 roku. Chodzi tylko o jego przeprowadzenie. Doświadczenie codzienne uczy nas, że ludzie potulni i miękkiego charakteru, muszą częściej bronić swojego honoru i interesów, aniżeli ludzie czynni i energiczni, których nikt chętnie nie zaczepia. To samo stosuje się do polityki państwowej. Państwo mające energiczną i czynną politykę, osiąga już tem samem doniosłe nieraz rezultaty, że z jego wolą się liczą — a powtóre: leży to już w charakterze jego polityki, iż nie pomija nadarzających się mu pomyślnych okoliczności, które częstokroć dają się wyzyskać bez wielkich wysiłków. Taką okazją dla nas było zerwanie księcia Aleksandra z carem i wyemancypowanie się Bułgarji z pod wpływu Rosji. Zapytuję, czy łatwiej było dla dyplomacji austro-węgierskiej, księcia Aleksandra, otoczonego aureolą zwycięzcy i ukochanego przez swój lud, utrzymać na tronie, jak dziś powstrzymać Rosję od nielegalnego postępowania w Bułgarji i popierając samodzielny rozwój tego państewka, bronić go od rosyjskich zamachów. Wszak dla utrzymania księcia Aleksandra wystarczało, ażeby w Bułgarji wiedziano, że my go popieramy, ażeby konsul nasz popierał zabiegi konsula angielskiego.

Wiemy jakie wrażenie wywarła w Sofji mowa Kolomana Tiszy i obecne rozprawy w Delegacji węgierskiej. Gdyby wówczas w Sofji wiedziano, że Austro-Węgry sprzyjają Bułgarji, intrygi moskiewskie byłyby sparaliżowane. A co za różnica: Bułgarja pod księciem Aleksandrem, zwycięzcą z pod Śliwnicy, twórcą samodzielności bułgarskiej — a dzisiejsza, podminowana przez intrygi, zamachy i spiski, które rejencja bezkarnie płazem puszczać musi. Dość powiedzieć, że okupacja Bułgarji za księcia Aleksandra przedstawiała ogromne trudności, i była nawet niemożliwą do uskutecznienia, jak długo król Rumunji trwał przy swoim zamiarze niedopuszczenia przechodu wojsk rosyjskich przez terytorjum rumuńskie. Wszystkie bowiem siły transportowe Rosji nie wystarczają na jednoczesne przewiezienie dostatecznej ilości wojsk, ażeby oprzeć się mogły armji bułgarskiej prowadzonej przez swego zwycięzkiego wodza. Na okupację Bułgarji potrzeba było nie mniej jak 100.000 ludzi! Dziś zaś Bułgarja, mająca Rząd tymczasowy, i armję, w której karność jest podminowana, której wielu wyższych oficerów wydalono i codzień wydalają za zdradę i zamachy przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, taka Bułgarja będzie mogła tylko znacznie mniejszy opór stawić, a może i wcale stawić go nie będzie.

Rozpatrując się bliżej, która polityka przedstawiała pewniejsze „widoki osiągnięcia celu w drodze przyjaznej" odpowiadam śmiało, że czynna i energiczna polityka, jak to zresztą często się powtarza, była zarazem oględniejszą i bezpieczniejszą. Wydaje się to paradoksem, a jednak sprawdza się zarówno w historji wojen jak i dyplomacji. I rzeczywiście łatwiej było naszej dyplomacji utrzymać księcia Aleksandra na tronie, aniżeli obecnie zapewnić Bułgarji rozwój samodzielny.

Jawne i szczere popieranie go wystarczało zupełnie do osiągnięcia pierwszego celu. A przecie trudno było, aby Rosja przychylne zachowanie się dyplomacji Austro-Węgier w obec księcia Aleksandra uważała za *casus belli*. Obecnie zaś, chcąc położyć kres wykroczeniom Rosji przeciwko prawu międzynarodowemu i zmusić ją do uszanowania zapewnionej traktatem berlińskim autonomji i samodzielności Bułgarji, należałoby wymódz na niej przyznanie, że ona, jak to powiedział hr. Andrassy, nie posiada i posiadać nie może żadnych przywilejów w Bułgarji, i zaprzeczyć uznawane przez Niemcy a do pewnego stopnia i przez Austro-Węgry kierownicze prawo Rosji w sprawie bułgarskiej. Widzimy więc, że obecnie, pozostając wierną swemu programowi, ma dyplomacja austro-węgierska znacznie trudniejsze i niebezpieczniejsze zadanie, aniżeli przed trzema miesiącami.

Sądząc jednak z dotychczasowego trwożliwego i biernego zachowania się naszej dyplomacji, trudno oczekiwać, ażeby hr. Kalnoky zaczął na raz prowadzić czynną i energiczną politykę. Przecie zarówno na jego *exposé* jak i na całej dyskusji w Delegacji węgierskiej daje się dostrzedz podniesiona atmosfera peszteńska, a pomimo to hr. Kalnoky raz jeden zdradził ukryte swe myśli — mówiąc o skrajnem stanonowisku Bułgarów w obec Rosji, które oni będą musieli opuścić. Nieoględne to oświadczenie — a w czem leży klucz do odgadnięcia naszej przyszłej polityki na Wchodzie — zostało zręcznie wyzyskane przez hr. Andrassy'ego, który przytoczył jako przykład postępowanie Europy w 1878 r. i sądził, że jedynym bardzo prostym i skutecznym środkiem uchylenia przeciwieństwa pomiędzy Bułgarami a Rosją jest to, aby Rosja odstąpiła od tego postępowania, które wywołało szorstką opozycję Bułgarów przeciwko potędze rosyjskiej. Nazajutrz powrócił raz jeszcze hr. Andrassy do tego tematu, dowodził, iż oprócz połączenia Rumelji Wschodniej z Bułgarją, wszystko tam zresztą opiera się na legalnej podstawie i wywołał oświadczenie hr. Kalnoky'ego, że Rosja nie posiada żadnych przywilejów w Bułgarji; że on obstaje ściśle przy autonomji tego państewka i trzyma się traktatu berlińskiego wed ug interpretacji hr. Andrassy'ego. Zważywszy jednak na to, że *on revient toujours a ses premiers amours*, i że trwożliwość i bierność leżą już w charakterze hr. Kalnoky'ego, należy sądzić, iż otrząsłszy się z wrażenia dyskusji w Delegacjach, powróci on do swej zwykłej metody postępowania i uzna ponownie kierownicze prawo Rosji w Bułgarji, którego, wyznajmy to szczerze, wcale się dotychczas nie wyparł. A wówczas wpływy rosyjskie w Bułgarji rozwielmożnią się na dobre! Wszak Rosja ma obecnie, zarówno przy zatwierdzeniu wyboru księcia jak i przy uznaniu unji Bułgarji z Rumelją Wschodnią, dwukrotny legalny powód do mięszania się do spraw bułgarskich. Nie mówiąc zatem o postępowaniu, niezgodnem z prawem międzynarodowem, ma ona i na drodze legalnej środki do uzyskania utraconego wpływu, do czego nasza dyplomacja zapewne nie będzie jej przeszkadzała. Obym był fałszywym prorokiem! ale jak dziś rzeczy stoją, zdaje mi się, napróżno będzie Anglja oczekiwała naszej inicjatywy...

Po ustaleniu się Rosji w Bułgarji, jenerał Kaulbars lub inny jaki dyplomata tej samej szkoły rozpocznie systematyczne działanie w Serbji. Tam — jak wiadomo — istnieje sprzyjająca Rosji partja Risticza, a w tej partji zapewne nie jeden się znajdzie, który nie będzie zupełnie obojętnym na dźwięk rosyjskich półimperjałów. A wówczas może pewnego dnia dowiedzą się na *Ballplatzu*, że ks. Mikołaj Czarnogórski zawczasu eskontuje mającą wkrótce nastąpić rewolucję w Belgradzie, jak to czynił według twierdzenia hr. Eugenjusza Zichy, na miesiąc przed zamachem na księcia Aleksandra w Sofji! Czy i wówczas będzie tego zdania hr. Kalnoky, że „są widoki osiągnięcia celu w drodze przyjaznej," i że polityka naszego Ministerstwa spraw zagranicznych prowadzi do utrzymania pokoju?

W skutek stanowiska, zajętego przez Niemcy w sprawach bułgarskich, została opinja publiczna w Austro-Węgrzech mocno zaniepokojona. Hr. Andrassy, twórca przymierza z Niemcami i jeden z niewielu ludzi, znających dokładnie stosunek nasz do Niemiec, wytłumaczył nam ich zachowanie się. Wiadomo, że przed paru laty, od zjazdu w Skierniewicach, Rosja została przypuszczoną do przymierza dwóch cesarzy. „Jak długo istniał aljans między dwoma mocarstwami — mówi hr. Andrassy — funkcjonował on w sposób bardzo prosty... Od dnia, gdy ostentacyjnie ogłoszono, iż punktem wyjścia naszej polityki, jest osiągnięcie w kwestjach orjentalnych, każdym razem przed wszystkiemi innemi państwami, porozumienia specjalnie z Rosją, nie mogło nasze przymierze być tem, czem było pierwotnie, a za co Niemiec nie możemy wcale czynić odpowiedzialnemi... Od tej chwili nie mogły Niemcy naturalnie mieć na oku wyłącznie naszych interesów, lecz musiały baczyć nietylko na rzeczywiste interesa Rosji, ale także na jej chwilowe zapatrywania i życzenia. Nowy stosunek, w którym ten aljans miał działać, nie mógł przynieść korzyści żadnemu z trzech uczestników. Nie był on korzystnym ani dla nas, ani dla Rosji, gdyż wymuszona ścisła konieczność wspólnego działania zaostrzyła jeszcze bardziej różnicę naszych obopólnych interesów, aniżeli różnica ta następiłaby w innym razie... Następstwem tego nienaturalnego stanowiska we trzech było, iż przykra sprawa ciągłego rozstrzygania między sojusznikami, musiała z każdym dniem bardziej ciężyć Niemcom." Musiały one bowiem wywierać pewien nacisk na obie strony dla doprowadzenia ich do zgody i nawet wyjątkowe stanowisko ks. Bismarka nie mogło tu wystarczyć, w tem zgoła niemożliwem położeniu. „Konkluduję — mówi hr. Andrassy: — Nie w braku uczciwej woli ze strony ks. Bismarka, lecz w przymusowym stosunku we trzech i w tem pojęciu, według którego oczekujemy od innych, aby to czynili, co my czynić mamy, aby tak mówili jak my mamy mówić, leży nasz błąd." Innemi słowy zarzuca hr. Andrassy dzisiejszemu ministrowi, że wypaczył przymierze z Niemcami, że w skutek braku czynności, energji i inicjatywy, nie wyzyskał sytuacji. W parę dni potem, wyjaśniając w Delegacjach austrjackich stosunek Austro-Węgier do Niemiec, miał hr. Kalnoky zarzuty te widocznie na myśli, ale nie potrafił ich obalić ani w niczem osłabić. Podzielając zatem w zupełności zapatrywanie hr. Andrassy'ego dążymy do konkluzji.

Widzimy, że nareszcie Rząd austro-węgierski doszedł do jasno sformułowanego programu, który znalazł uznanie wszystkich stronnictw bez wyjątku.

Dalej, że w ostatnich latach nadzwyczajne szczęście sprzyjało Austro-Węgrom, podczas gdy Ministerstwo spraw zagranicznych marnowało nadarzające się szczęśliwe okazje, i że ostatecznie przeprowadzało program swój słabo, trwożliwie, bez najmniejszej energji i inicjatywy.

Józef Popowski,
poseł do Rady państwa.

Kraków 21. listopada 1886.

---

1)

Wiadomość o tajnem Towarzystwie,*)

zawiązanem w celu zmienienia rządu i ustalenia swobód konstytucyjnych w Królestwie Polskiem; oraz działanie wojenne szkoły Podchorążych piechoty w nocy z d. 29. na 30. listopada 1830 r.

Niebezpieczeństwa nas otaczają. Może polegniemy w obronie kraju. Przeto korzystając z tych krótkich chwil, przekazuję pamięci następców naszych to, co nigdy nie ma być zapomniane.. Nie czcza chluba, że sam miałem udział w sprawie szlachetnej narodu powstającego z poniżenia, zniewala mnie do pisania w tej materji. Czynię to jedynie dla wyświecenia prawdy, i oddania należnej części współpracownikom moim w tym zawodzie.

Wiadomo jaki los potkał Polaków, co rozmyślali o niepodległości naszego narodu, gdy rewolucja rosyjska w r. 1825, nie wzięła zamierzonego skutku. Uwięzienie Sołtyka, Krzyżanowskiego, Wojciecha Grzymały, A. Plichty i innych, którzy pod sądem sejmowym zostawali, oraz długie prześladowanie Adolfa Cichowskiego i pamięć na zasługi i obywatelstwo Niemojewskich, rozniecały zapał patrjotyczny w sercach młodzieży szkoły Podchorążych. Nieprzyjaciele najgrawali się z niewoli braci naszych, wzburzając przez to umysły, i do reszty je zapalając. Ówczesne stosunki społeczne na zachodzie Europy, szczególniej zaś skład Ministerstwa we Francji, a w Polsce wzajemne nieporozumienie między dobrze myślącymi, i nieufność powiększana mnogiemi przykładami zdrady, zamiarom naszym na przeszkodzie stawały. Trwaliśmy jednak w dobrej chęci. Nareszcie Rosja wypowiedziała wojnę Turcji. Okoliczność ta zabłysnęła dla gorliwych Polaków pocieszającą nadzieją, nic jednak stanowczego nie przedsięwzięliśmy natenczas w szkole Podchorążych. Dopiero na dniu 15. grudnia 1828 r., kiedy przypadkiem zgromadziło się w mojem mieszkaniu kilku Podchorążych tej szkoły, K. Paszkiewicz, Józ. Dobrowolski, Karol Karśnicki, Aleks. Łaski, Józef Górowski, zaczęliśmy otwarciej mówić z sobą o położeniu politycznem Europy, tudzież o potrzebie i środkach wyjarzmienia ziomków naszych z pod ucisku wbrew przeciwnego ustawie konstytucyjnej i swobodom przez króla i naród zaprzysiężonym. Nazajutrz, to jest 26. grudnia uwiadomiłem o tej rozmowie kilku innych podchorążych, znanych w szkole z swego sposobu myślenia, mianowicie Kamila Moshnackiego, Stanisława Ponińskiego i Seweryna Ciechowskiego*). Te były pierwiastki naszego związku. Patrząc na tę młodzież, we własnem sercu przeczuwałem przyszłość ojczyzny! Rota przysięgi, jaką netenczas wykonaliśmy, była, jeśli mnie pamięć nie zawodzi następująca:

„Przed Bogiem i ojczyzną naszą ujarzmioną, odartą z praw i przywilejów konstytucyjnych przysięgamy:

„Najprzód: nie wydać na przypadek uwięzienia żadnego członka zawiązującego się Towarzystwa, choćby z tego powodu przyszło ponieść najsroższe męczarnie.

„Powtóre: połączyć wszystkie usiłowania, poświęcić życie, gdy tego będzie potrzeba, w obronie zgwałconej ustawy konstytucyjnej.

„Potrzecie: ostrożnie rozszerzać związek za wiedzą podpisanych członków Towarzystwa; nie przyjmując ani pijaków, ani szulerów, ani ludzi skazitelnego charakteru, pod jakimkolwiek bądź względem." **)

Przyrzekliśmy sobie odtąd bezprzestannie działać w tej sprawie. A że trudno było wprowadzać oficerów i cywilne osoby do grona z tylu członków złożonego, każdy bowiem z nowo przyjętych obawiałby się narazić na niebezpieczeństwo, przeto związek upoważnił mnie do przyjmowania nadal nowych członków bez zasięgnienia rady kolegów. Mogłem także wezwać każdego z członków pierwiastkowego składu Towarzystwa: żeby przyjmować osoby przezemnie wskazane. Na zasadzie tego upoważnienia udałem się do Paszkiewicza, kapitana gwardji pieszej Wystawiłem stan Europy, oświadczając, że zawiązaliśmy Towarzystwo mające na celu zmianę ówczesnego rzeczy porządku w Polsce. Ten cnotliwy, zacny oficer słuchał mnie z oznakami najżywszej radości i przyrzekł wspierać, szerzyć zamiary nasze między swymi przyjaciółmi i członkami dawniejszych związków. Wymieniam jego nazwisko, choć mnie do tego nie upoważnił. Dzieje Polski wspomną je z większą jeszcze chlubą.

Zachęcony tak szczęśliwym skutkiem pierwszej usilności mojej rozszerzenia szczupłego związku naszego między starszyzną w wojsku polskiem, pospieszam do bataljonu Saperów. Rachowałem na ich obywatelstwo i entuzjazm patrjotyczny, z którego zawsze słynęli. Nadzieja moja nie omyliła mnie! Przyjąwszy do związku Wojciecha Przedpelskiego, podporucznika wspomnianego bataljonu, wezwałem go, żeby mnie poznał z Feliksem Nowosielskim mającym wielką wziętość między Saperami, oficerem kochanym od kolegów, poważanym od żołnierza. Przedpelski zaprosił w tym celu do siebie Nowosielskiego. Ja się tam znajdowałem. Właśnie wtenczas przyszli do mnie Kamil Mochnacki i Karol Karśnicki polecając mnie Nowosielskiemu, i świadcząc, że w rzeczy samej związek istnie, i że na zasadzie organizacji jego mnie służy prawo przyjmowania nowych członków, Nowosielski zaręczył słowem honoru za większą część oficerów bataljonu Saperów.

W tym samym czasie poznałem się za pośrednictwem Karśnickiego z Koszuckim, oficerem kompanji wyborczej pierwszego pułku strzelców pieszych. Ten mnie zapewnił, iż i w tym oddziale wojska wielu oficerów uznaje potrzebę zmiany rządu. Co do innych pułków: oficerowie kolejno przypuszczani do tajemnicy, ochotnie przyrzekali szerzyć związek w całem wojsku. Byłem pewny jednomyślnej zgody i chęci bratetskich. Wojskowi uczestnictwo w towarzystwie naszem mający, żądali potem odemnie: żebym wszedł w stosunki z obywatelami, i wyrozumiał ich, czy w chwili stanowczej uznają, i wesprą działanie wojska? Natenczas posłałem podchorążego Paszkiewicza do najzasłużeńszego męża w sprawie ojczystej, J. U. Niemcewicza, żeby w tej mierze jego rady zasięgnąć imieniem członków Towarzystwa. Sędziwy ten Polak przyjął oświadczenia nasze z najżywszem uczuciem obywatelskiego serca z rozrzewieniem pochwalał dobre chęci, ziszczenie ich jednak do dalszego czasu odkładając. Niemcewicz powiedział: „Teraz nie czas jeszcze, ale nadejdzie pożądana chwila."

Wyrazy Niemcewicza zmocniły naszego ducha! Zapaliły chęć i wolę do dalszych usiłowań w tym względzie. W nim wszyscy widzieliśmy reprezentanta życzeń i nadziei narodu. Józef Górowski podchorąży poznał mnie z bratem swoim Adamem, od którego otrzymałem zapewnienie pomyślnego skutku zamiarów naszych w narodzie. Adam Górowski zaszczytnie mówił o duchu wielu znakomitych obywateli. W tymże czasie wprowadzony zostałem do domu posła Zwierkowskiego. I tu mnie utwierdzono w mniemaniu: że obywatelstwo czynnie i gorliwie wspierać będzie wojskowych usiłowania.

Karśnicki z polecenia mojego uwiadomił jednego z znakomitych obywateli kraju, Gustawa Małachowskiego, o zawiązaniu towarzystwa w wojsku, oraz prosił go: żeby wezwawszy kilku posłów naradzał się razem z nimi i upoważnionymi do tego oficerami, kiedy podnieść oręż przeciw gwałcicielom swobód ojczystych, i czy naród uzna słuszność tej sprawy lub nie? Oficerowie, uwiadomieni o tem zebraniu, nie mogli się na niem znajdować dla obowiązków służby, która ich gdzieindziej powoływała. Nowosielski tylko i ja przybyliśmy na oznaczoną godzinę. Na tem posiedzeniu uchwalili szanowni obywatele: żeby czasu powstania jeszcze nieoznaczać, ale ciągle krzewić i rozpościerać dobrego ducha w wojsku do przyjaźniejszej pory.

Kapitan Paszkiewicz oznajmił chęć poznania się z jednym z tych obywateli, którzy potem naznaczoną mieli godzinę w mojem mieszkaniu. Stało się zadość jego życzeniu. Na tym drugim zborze sądziliśmy, że wojna turecka rokuje jakie takie korzyści naszej sprawie, gdyby natychmiast rozpoczętą została. Z tem wszystkiem postanowiono czekać sejmu, jak wieści głosiły, zebrać się mającego w końcu kwietnia. Z mojej strony czyniłem obywatelom zapytanie: co począć gdyby nie było sejmu, albo gdyby się Rosji poszczęściło w wojnie tureckiej? Oni jednak statecznie trwali w zdaniu uchwalonem, że przed sejmem o niczem myśleć nie można. Od tego czasu wszystkie działania nasze, trwające od 15. grudnia 1828 roku do pierwszych dni kwietnia 1830, zawieszone zostały.

W ciągu tej przerwy porozumiawszy się z Urbańskim, porucznikiem gwardji, uwiadomiłem go o exystencji związku. Urbański przyrzekł w razie potrzeby dostarczyć kilkanaście tysięcy ostrych nabojów karabinowych; z czego się potem najrzetelniej uiścił. Odtąd oficer ten tchnący najczystszym patrjotycznym zapałem, nie przestał służyć ojczystej sprawie. Działał czynnie, przezornie, i był wszystkich usiłowań naszych największą podporą.

Wieść o koronacji i zwołaniu posłów na obrady sejmowe nową otuchę wlała w serca nasze. Koło 10. maja 1829 gorliwiej pracować zaczęliśmy. Obywatele zjechali się na obrzęd koronacyjny. Posłowie Trzciński i Zwierkowski, udawszy się natychmiast do mojego pomieszkania, oświadczyli mi, że zbliżyła się chwila tak długo oczekiwana podniesienia oręża w sprawie swobód krajowych w obec reprezentantów narodu. „Zaniesiemy petycję do tronu" są słowa tych posłów „będziemy żądali jawności posiedzeń izby, wolności druku, uchylenia komitetów śledczych, i t. d., a jeźli odpowiedź otrzymamy odmówną, szczególniej w razie aresztowania posłów, natenczas poprzyjcie bronią skargi i zażalenia nasze." Tę deklarację przełożyłem związkowym. Słuchali mnie z największym zapałem, nie wątpiąc bynajmniej, że naród uzna prawość działań wojska. Rzeczona petycja nie wzięła żądanego skutku; posłowie jednak z pobudek politycznych do poparcia jej bronią jeszcze nas nie upoważnili.

Nie przestając na tem, zasięgnęliśmy rady innych posłów: czyliby nie należało użyć właściwych środków, jakie w ręku mieliśmy swojem, celem przyśpieszenia wielkiego dzieła odzyskania swobód konstytucyjnych? Odpowiedziano nam: że nie czas jeszcze, tem bardziej, że Rosja w wojnie z Turcją nie małoważne korzyści odniosła.

*) W przededniu 56-tej rocznicy pamiętnej rewolucji listopadowej uznajemy za rzecz odpowiednią podać czytelnikom naszym opis ówczesnych wypadków warszawskich pióra Piotra Wysockiego. Opis ten skreślony przez dzielnego przewódcę podchorążych w kilka dni po dokonanym zamachu belwederskim załączony został jako osobny dodatek do nr. 335 „Kurjera Warszawskiego" (dnia 14. grudnia 1830 roku). Udało się nam odnaleść takowy a ponieważ, o ile nam wiadomo, artykuł ten nie był nigdzie przedrukowany, przeto w niezmienionej formie zamieszczamy takowy w szpaltach naszego pisma. (Przyp. Red.).

*) Brata Adolfa, który przez kilka lat w więzieniu u Karmelitów zostawał.

**) Tę przysięgę podpisali: Piotr Wysocki, Karśnicki Karol, Mochnacki Kamil, Dobrowolski Józef, Paszkiewicz Karol, Poniński Stanisław, Cichowski Seweryn, Łaski Aleksander, Górowki Józef.

Wyjazd Kaulbarsa z Sofji.

Sofja 19. listopada.

(Oryginalna korespondencja Dziennika Polskiego).

(kr.) Skoro się zważy, iż ostatecznie nie jest rzeczą pewną, czy Bułgarja ma przyobiecane zkądkolwiek faktyczne poparcie na wypadek, gdyby carat jej polityczno-narodową samodzielność zniweczyć usiłował, a jeśliby przyobiecania takie nawet istniały, — czy mają one więcej wartości nad te, które wielokrotnie w chwilach podobnych nas zawiodły... — skoro się to zważy, nie podobna prawie zaprzeczyć, że dzisiejsi kierownicy losów narodu bułgarskiego przyjmują go na walkę wcale nierówną... Jakkolwiek więc z powyższego względu musimy przyznać przynajmniej teoretycznie pewną rację głosom, które sądzą, iż umiarkowańsza względem Rosji polityka w danym momencie byłaby właściwszą, niż nieprzejednana, ta ostatnia bowiem może wygrać wiele, utracić też wszystko może, pod zaś jedy oportunizm na każdy wypadek bodaj kart kilka w ręku zatrzymać by zdołał; jakkolwiek tak jest, niepodobna nie widzieć, że zachowanie się obecnego Rządu, które wreszcie sprowadziło wyjazd Kaulbarsa i wszystkich konsulów rosyjskich z Bułgarji, nie możliwem było do zmodyfikowania. Rząd ten bowiem, jak postępował, postępować nie mógł już dla tego, że same warunki, w których powstał, a które mu od razu i na inny przygotowały, wytknęły pewien kierunek działania; najgłówniej wszakże, z winy tych właśnie, co domagali się odeń zmiany tego postępowania... Ilekroć bowiem — zwłaszcza od czasu przybycia tutaj Kaulbarsa — decydował się z jednej strony nieprzejednania, carscy dyplomaci znowuż zmuszali go wracać na tą drogę. Skoro tylko pretensjom tej dyplomacji uczyniono ustępstwo jakie w nadziei, że tem okupić się wywrzanie zniknie a zabijające niepewności położenie — wnet pretensje owe rosły i stawiały żądania, którym, póki Bułgarja nie przestała być Bułgarją, nie podobna było żadną miarą zadość uczynić...

Rząd obecny mógł jedynie zrzec się całkowicie swej roli; który wszakże — mniejsza o to słusznie czy niesłusznie — nie ufał, aby ktoś inny interesa kraju lepiej zabezpieczył, a więc z patrjotycznego poczucia ster spraw narodowych nie puszczał — stanowisko jego względem wszelkiego rodzaju Kaulbarsów nie mogło być innem, aniżeli było...

Nic lepiej nie świadczy o tem, jak przebieg ostatnich zajść, które właśnie Kaulbars, dla ostatecznego zerwania swych stosunków z Bułgarją, jako powód wyzyskał i którym jako w tym względzie wysoce charakterystycznym, korespondencję dzisiejszą poświęcę.

Niezadowolony, że „rad", z którymi od cara przyjechał, Rząd bułgarski słuchać nie chce; dotknięty do żywego oficjalnem oświadczeniem ministra spraw zagranicznych, iż nagabywań, które Rządowi bułgarskiemu dawał, Rząd ten ma za nic, bo jedynie od Zgromadzenia narodowego nagany przyjmuje; rozwścieczony wiadomem zajściem na mityngu sofijskim i przyjęciem, jakie na prowincji jego podróży agitacyjnej zgotowano — gdy panowanie rosyjskie przybyły do Warny — zdecydował się wreszcie Kaulbars wystąpić stanowczej, sądząc, że będzie to zarazem wystąpienie i bardziej „taktyczne", niż zachowanie się dotychczasowe, które mu nawet prasa rosyjska wyrzucać poczęła...

Ponieważ jednak nie zdarzała się żadna określona sposobność do zainaugurowania ery „stanowczości" więc wystosowano notę, że gdyby dziś w Bułgarji jakiemu z poddanych lub protegowanych przez konsulat rosyjskich, krzywda jakowa się stała — co podobno miało się zdarzać — wówczas dyplomatyczna agencja Rosji postąpi jak najstanowczej, czyniąc odpowiedzialnym za następstwa obecny Rząd bułgarski. Wskutek tego oświadczenia wydał natychmiast minister spraw wewnętrznych okólnik do prefektów, w którym nakazuje, aby poddanych i protegowanych rosyjskich nie tykano i najsurowiej obiecując ukarać każdego, ktoby w tym względzie zawinił... Uważając ten okólnik za odniesione zwycięztwo (co prawda wcale problematycznej natury!), czekał posłannik carski niecierpliwie powodu do nowych energicznych i taktycznych wystąpień i nowych, jak się spodziewał, tryumfów „stanowczości"...

Zdarzenie chciało, że powód ten wkrotce się nadarzył... W celach partyjnych postanowił Rząd zmienić skład komisji miejskiej funkcjonującej w Sofji, jako Rada miejska. Dotychczasowa wszakże komisja, złożona przeważnie z Karawelistów, stawiała temu opór, aż wreszcie postanowiono dla złamania tego oporu przywołać pomocy prefekta... Oczywiście sprawa zostałaby tym sposobem załatwioną z pomyślnym dla Rządu skutkiem, gdyby adwokatem miejskim nie był niejaki p. N i e b o l s i n, niegdyś poddany rosyjski... Pan ten, nie wiem czy wyjątkowo, czy też jak zwykle (złe języki utrzymują to ostatnie) porządnie spity umyślił, iż przy zdobywaniu szturmem policyjnym upadłej komisji municypalnej i jego obecność jest nieodzowną. Gdy wszakże, czy to z racji nieprzyzwoitego zachowania się (jak twierdzą niektórzy), czyli też z racyj innych prefekt C h r a n o w usiłował wyprosić go z sali posiedzeń miejskich, a wypraszany ustąpić nie chciał, przyszło do skandalu zakończonego tem, że przywołani przez Chranowa żandarmi pana adwokata za drzwi wyrzucili...

Kaulbars stanął w obronie obrażonego honoru p. Niebolsina i zażądał satysfakcji: prefekt miał go przeprosić, albo też natychmiast dymisję otrzymać... Pozornie wybrano ostatnie; mówię: p o z o r n i e, przed paru bowiem dniami, po tygodniowej dymisji, nominowano Chranowa na stanowisko prefekta okręgu Warneńskiego, co jest nawet podwyższeniem, gdyż w Sofji nie był on prefektem okręgowym, a tylko miejskim... Nie domyślając się wcale tego manewru (któremu formalnie nic by się zarzucić nie dało) w upojeniu tem nowem ustępstwem przed „energją" i „taktycznością". poczęto sypać stanowczemi notami jak z rękawa... Po obronie, w imię majestatu cara, honoru jakiegoś pijaczyny, nic naturalniejszego nad ujęcie się za awanturnikami, którzy podnieśli bunt w Burgas, aby w następstwie porwać do powstania ludność całej Rumolji. Zaznaczamy tutaj, że jeden z tych awanturników, rosyjski kapitan N a b o k o w, za knowania w zeszłym roku spisku przeciw księciu raz już z więzienia przez konsulat rosyjski wydobyty został i pod jego opieką nadal bezkarnie na ziemi bułgarskiej pozostawał... Zażądano tedy, aby w przeciągu 24 godzin zniesiono wyrok Sądu polowego w sprawie burgaskiej, a uwięzionych poddanych Rosji (oprócz Nabokowa jeszcze czterech) i jej protegowanych (kilku Czarnogórców) oddano w ręce konsulatu w Burgasie... Rząd ustąpił, nie czyniąc nawet żadnych przeszkód przewiezienia owych ptaszków z konsulatu na statek dla wyekspedjowania ich do Rosji (?). Owszem, na ekspedycję tych skarbów do caratu patrzano nawet bardzo mile...

Ponieważ jednak jak się po zgnieceniu buntu okazało, spiskowcy werbując zwolenników dla swej sprawy, powoływali się na jakieś s z y f r o w a n e t e l e g r a m y s a m e g o K a u l b a r s a, a podczas jednodniowego panowania w Burgas nawet publicznie w jego imieniu odczytywali zawiadomienie, że podobneż bunty mają wybuchnąć w całej Bułgarji — przeto wstrzymaną została w pierwszej chwili w skutek tego odkrycia wymiana depesz szyfrowanych konsulatu w Burgasie z innymi tutejszymi rosyjskimi konsulatami. Znowuż wystosowano tedy notę, pozostawiającą tylko 24 godzin do namysłu i znowuż otrzymano ustępstwo... W widyńskiej sprawie stawiania przeszkód ogłaszaniu podziękowania cara tym, co Kaulbarsa z należną carskiemu wysłańcowi czcią witali (chociaż w Widyniu go nie było) — ustąpiono także...

W obec takich sukcesów jeneralsko-dyplomatyczna głowa ani mogła wątpić, że i nadal żadnego już oporu nie napotka, byle... energji nie zbrakło., zwłaszcza, że nieprzyjęcie wyboru przez Waldemara bądź co bądź nie najlepsze wywarło wrażenie, czyniąc duszną atmosferę niepokoju i niepewności, jeszcze bardziej przygniatającą... To też gdy kawas (urzędowy służący) konsulatu w Filipopolu wyprawił nocną burdę i z tej racji w ręce policji się dostał (przyczem ufny, że także majestatu imperatorskiego jest przedstawicielem, na stróżów nocnego pokoju z rewolwerem się porwał) — wystosowano jeszcze jedną notę, z żądaniem, aby najpóźniej do wieczora 5. (17.) bm. dano dymisję okręgowemu Filipopolskiemu naczelnikowi, komendantowi brygady, i jeszcze komuś, aby ukarano najsrożej tych, co się ważą wzbraniać awantur nocnych kawasom; nareszcie aby załoga miasta z należnemi honorami przed flagą konsulatu Filipopolskiego defilowała...

Tym razem wszakże szanowny jenerał cokolwiek *„pierechwatil,"* jak się zwykli wyrażać o podobnych kazusach jego współziomkowie... Nie zakończyło się zatem na straszeniu, ale wypadło słów groźby dotrzymać i zebrać manatki, aby... za dni parę, podczas długich nadnewskich wieczorów, oglądać przy kominku numery *Strekozy* z karykaturami Battenberga, ekspedjującego z Sofji swe pakunki *„nach Vaterland!"*

Wiliją odjazdu przylepiono na gmachu konsulatu olbrzymi plakat, obwieszczający o najlepszych usposobieniach cara względem Bułgarji, o wysłaniu tutaj Kaulbarsa, jedynie w celu dopomożenia Bułgarji wyjść z fatalnej sytuacji, w jaką wpadła. Atoli rad udzielanych Rząd nie usłuchał, co więcej prześladowano poddanych rosyjskich... Zwołano *Wilikoje Narodnoje Sobranije*, którego Rząd carski żadną miarą uznać nie może, wybrano księcia... Dalsze utrzymywanie stosunków z Bułgarją, jak długo Rząd jej pozostanie w obecnym składzie, uważa się tedy za niemożebne.

Obwieszczenie to otaczają ciągle tłumy ludu, ale ani ono, ani sam wyjazd nie zdają się żadnego osobliwszego robić efektu, rusofile zaś i Moskalle, (którym wydano jakieś osobliwsze karty pobytu w Bułgarji) są nawet—nie umiem zdać sprawy dla czego — z odjazdu tego mocno zadowoleni. Ponieważ wszakże mamy tu dziś targ, na który napłynęło wiele okolicznej ludności wiejskiej, czyli t. zw. tutaj szopów, którychmożnaby do jakiejś manifestacji zaagitować, przeto komendant miasta ma or Popow puścił na miasto piesze i konne patrole, co też jedynie o jakiemś ważniejszem zajściu w stolicy świadczy. Jak Rząd zamierza postępować nadal, nic jeszcze nie wiadomo, bo prócz ministra wojny, ani ministrowie, ani regenci po wyjeździe do Tirnowy jeszcze nie wrócili...

Obawy okupacji wśród ludności nie ma. Mowa Kalnoky'ego w Delegacjach bywa ogólnie komentowaną i powszechnem jest mniemanie, że dla Bułgarji jest ona pomyślną.

* * *

P. S. 20. l i s t o p a d a. Dla uzupełnienia powyższego obrazu chcę jeszcze przed odesłaniem listu dodać, że zbiegiem okoliczności na wyjazd Kaulbarsa wygląda miasto dosyć świątecznie. Obchodzimy dziś rocznicę zwycięztw pod Sliwnicą. Wszystkie gmachy rządowe, ogród miejski i wiele domów prywatnych ozdobiono flagami. Lecz prócz nabożeństwa za poległych w cerkwi św. Krala, na którem obecni byli wojskowi z ministrem na czele, urzędnicy cywilni i mnóstwo obywateli miasta, zresztą obchód, z powodu zawisłej od dni paru na niebie naszem niepogody, nie będzie miał żadnych objawów zewnętrznych... A i usposobienie we wszystkich nie sprzyjałoby temu, owszem w dniu dzisiejszym jest ono szczególniej nie wesołe... Przed rokiem w dniu tym jaśniejsze chwile można było Bułgarji rokować, a dzisiaj pewną nie jest ona nawet niezależnego jutra!

Wypadki na Wschodzie.

W *Dzienniku Poznańskim* znajdujemy następujący ustęp z korespondencji londyńskiej, z doniesieniem charakteryzującem w każdym razie obecną sytuację polityczną, z powodu wypadków na Wschodzie.

Z Anglji — pisze *Dz. Pozn.* — odbieramy korespondencję, donoszącą o traktacie podanym już przez nas z dublińskiego dziennika *The Nation.* Pierwszą tedy część korespondencji jako znaną opuszczamy. W drugiej części pisze korespondent *The Nation* co następuje:

„Mój sprawozdawca dodaje, że silna partja nietylko w Wiedniu ale i w Niemczech jest za przywróceniem Polski jako jedynej pewnej zapory przeciw napadowi Rosji, i że Niemcy nie omieszkałyby zabrać prowincje nadbałtyckie, jako wynagrodzenie za utworzenie Królestwa Polskiego. Gdyby książę Bismark mógł się dać przekonać, lub też gdyby Polacy chcieli się zobowiązać, że polskie prowincje obecnie w posiadaniu Prus — które tworzą stosunkowo małą część Polski — nie będą przedmiotem polskich pretensyj, w takim razie Berlin, jak zapewniają, nie stawiałby opozycji. Mój sprawozdawca dodaje w końcu, że członkowie koalicji tak są pełni zaufania od chwili, kiedy im się udało utworzyć jedność polityki i sił, że główną obawą ich jest, że car rosyjski cofnie się, zamiast ryzykować wojnę. Potrzeba tylko odczekać, jak się powiedzie plan ten podziału skóry niedźwiedzia, zanim niedźwiedź został zabitym. Dodam jeszcze, że Kościół katolicki użyje całego swojego wpływu, aby utworzyć unję wszystkich wschodnich katolickich ludów przeciw niebezpieczeństwu rosyjskiego prześladowania. Zapewniano mnie w pruskich kołach oficjalnych, że w razie wojny z Francją wejście wojsk niemieckich będzie pierwszą deklaracją wojny ze strony Niemiec, i jeżeli Francja znów będzie pobitą, zabronionem jej będzie fortyfikowanie swych granic, lub też mieć armję na zasadzie ogólnej służby wojskowej. Anglja powraca do polityki Pittów. Użyje prócz swej floty możliwie małej siły i będzie subwencjonować państwo kontynentalne, które będzie się za nią biło."

* * *

W wiedeńskich sferach dyplomatycznych wyrażają zdanie, że pewnego rodzaju pośrednictwo między stanowiskiem Rosji a stanowiskiem Austrji w sprawie bułgarskiej byłoby najwłaściwszem wyjściem z obecnej ciemnej fazy tej kwestji i że do objęcia tego pośrednictwa powołane są jedynie Niemcy. Utrzymują tu z całą stanowczością, że gabinet rosyjski zgodziłby się na takie pośrednictwo. Stanowisko ks. Bismarka w obec przebiegu przesilenia bułgarskiego nie dowodzi wprawdzie wielkiej skłonności do objęcia tej roli, ale odpowiada ono właśnie zadaniu *des ehrlichen Maklers.* Niektórzy utrzymują nawet, że książę Bismark ujął już w swą rękę dzieło pośrednictwa między Wiedniem a Petersburgiem, dodając, że jest to w związku z podróżą księcia Reuss do Pesztu.

* * *

Ks. Emanuel Vogorides, siostrzeniec Aleko paszy, zamieszkały w Jassach, kandyduje na tron bułgarski. Jest on pochodzenia bułgarskiego i znanym rusofilem.

* * *

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Sofji: W Filipopolu oddać miano poddanych rosyjskich pod opiekę francuskiego, a w Burgas pod opiekę perskiego konsula. Dla Warny przepisano podobne postępowanie, jak dla Sofji. Co się tyczy Ruszczuku i Widynia nie wydał dotąd Rząd rosyjski żadnych poleceń. Utrzymują, że majorzy Panow i Wankow podali się do dymisji.

* * *

Według rosyjskich telegramów, Anglja w odpowiedzi na projekt rosyjski osadzenia Mingrelskiego księcia na tronie bułgarskim, sformułowała kontrprojekt, ażeby sułtan turecki ogłoszony został księciem połączonej Bułgarji, przyczem krajowi temu poręczoną zostałaby zupełna autonomja, a w imieniu sułtana rządziłby namiestnik. Projekt ten, jak donosi *Dniewnik warszawski*, został już zakomunikowany Wysokiej Porcie.

* * *

Kaulbars ogłosił w dzienniku *Moskowskija Wiedomosti* następujące podziękowanie: „Ślicznie dziękuję wszystkim moim „najdroższym przyjaciołom", za niezliczoną masę listów anonimowych, łających mnie na wszelkie sposoby podczas ostatniego mojego pobytu w Bułgarji; sprawiły mi one bardzo miłą lekturę, przyczem córka moja zwiększyła radośnie kolekcję swą marek pocztowych". Prasa rosyjska zachwycona jest dowcipem „maładźca" Kaulbarsa.

* * *

W Berlinie zwraca na siebie uwagę okoliczność, że mowa tronowa nie czyni różnicy między stosunkiem do Austrji a stosunkiem do Rosji, że owszem ścisła przyjaźń dworów jest na równi postawioną.

* * *

Według *W. A. Ztg.* miała Austrja oświadczyć gotowość przedłożenia planu celem przeprowadzenia unji między Bułgarją a Rumelją.

* * *

Prasa rosyjska spuściła cokolwiek z tonu, zwłaszcza w artykułach dotyczących odjazdu Kaulbarsa i ajentów rosyjskich. Zapewnia ona, że odjazd Kaulbarsa nie pociągnie za sobą ważniejszych następstw w obec tego, że ajenci rosyjscy nie byli akredytowani przy Rządzie legalnym, z którymby mogli utrzymać regularne stosunki. Rosja przeniesie teraz miejsce rokowań z Sofji do Wiednia i żądać będzie od Austrji tego. czego od Rejencji bułgarskiej uzyskać nie mogła.

* * *

Nowoje Wremja zamieszcza korespondencję z Londynu, która wywołała w kołach petesburskich wielkie wrażenie. Jeśli doniesienie organu petersburskiego oparte jest na prawdzie wówczas przygotowuje się między Rosją a Anglją pewne porozumienie. Ambasador rosyjski pan S t a a l otrzymał od Rządu swego instrukcje, aby za pewne koncesje w Azji i Afryce pozyskać Anglję dla planów rosyjskich w Bułgarji. Lord S a l i s b u r y nie jest nieprzychylnie usposobionym dla tego porozumienia i miał zapewnić Staala, że ostatnią swą mową nie chciał bynajmniej dotknąć narodowego uczucia Rosji.

* * *

Z Buda-Pesztu piszą do *Fremdenblatu*, że wszelkie doniesienia o przygotowującem się czy też zawartem przymierzu niemiecko-angielsko-austrjackiem są zupełnie bezpodstawne. Mowa Kalnokyego wykazuje to bardzo jasno. Program jego jest pokojowy i jako taki wyklucza wszelkie przymierza z tendencją wojenną.

* * *

Uwięzieni junkrowie w liczbie czterdziestu za udział w sprzysiężeniu przeciw Rejencji zostali po detronizacji Aleksandra skazani i wcieleni jako zwykli szeregowcy do pułków, następnie zaś ułaskawieni i napowrót do szkoły wojskowej przyjęci.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. listopada.

Wiadomości osobiste. Ks. Walerjan K a l i n k a, jak wiadomo, ciężko zaniemógł. Przy łożu chorego znajduje się ks. Leon Zbyszewski ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców w Krakowie. Na posiedzenie Rady szkolnej krajowej przybył do Lwowa hr. Stanisław Tarnowski, który w razie potrzeby zatrzyma się także dłuższy czas dla pielęgnowania chorego przyjaciela i kolegi z Akademji. — Na audjencji u cesarza byli d. 25. bm. między innymi hr. Jan T a r n o w s k i i profesor Stanisław M a d e y s k i.

Nekrologja. Władysław Zaremba S k r z y ń s k i, b. właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Krakowie d. 25. bm., przeżywszy lat 64.

Kalendarz. N i e d z i e l a (28.): Krescentego — Gościsława. Wschód słońca o godz. 7. min. 32, zachód o godz. 4. min. 4.

P o n i e d z i a ł e k (29.): Saturnina M. — Przemyśla. Wschód słońca o godz. 7. min. 33, zachód o godz. 4. min. 4.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W listopadzie wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbył się ślub pana Emila Lochnera, urzędnika kolei państwowej, z panną Zofją Studzińską, córką dyrektora szkoły realnej i byłego członka Rady szkolnej krajowej, i Walerji z Łopkowskich.

Dnia 25. bm. odbył się w kościele Marji Magdaleny ślub p. Zygmunta Kalickiego, aptekarza z Przemyśla, z panną Zofją Mirską, córką Alojzego i Antoniny z Beretti Mirskich, właścicieli ziemskich.

Ślub p. Aleksandra Oberharda, magistra farmacji, z panną Karoliną Finkelsteinówną, nauczycielką szkoły im. Czackiego, odbędzie się dnia 28. bm. o godzinie 4. popołudniu.

W Moszkowie odbył się w ubiegły wtorek ślub panny Zofji Domańskiej, siostrzenicy państwa Stan. Polanowskich, córki Edwarda i śp. Teodozji z Karczewskich, z panem Stanisławem Krechowieckim, urzędnikiem Banku krajowego, synem śp. Jana, podkomorzyca humańskiego, i Seweryny z Przygodzkich.

Dla rodziny dotkniętej wielkiem nieszczęściem złożyła w naszej Administracji panna Wiktorja i Klementyna 3 złr., p. M. M. 1 złr., p. Maryna Gryczmańska 1 złr., p. K. B. 2 złr., p. Gustaw A. Mach 2 złr.— Razem z poprzedniemi 17 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wyspa, w powiecie rohatyńskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Rocznica powstania listopadowego. Uzupełniając ogłoszony temi dniami program obchodu rocznicy powstania listopadowego, donosimy, iż w czasie nabożeństwa za poległych. dnia 29. listopad, chór akademicki odśpiewa „Requiem" Verhoulsta.

Z powodu niepewnej pogody i ostrego zimna odkłada „Komitet Weteranów wojska polskiego z r. 1831" zapowiedziane na 29. bm. uroczyste poświęcenie pomnika na cmentarzu Łyczakowskim dla weteranów polskich — aż do bardziej sprzyjającej pory roku, do miesięcy letnich r. 1887.

Wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem Czytelni akademickiej w niedzielę (28. bm.) w wielkiej sali ratuszowej, zapowiada się świetniej, aniżeli to było lat ubiegłych. Program produkcyj zawiera: 1. Przemówienie wstępne, akad. Reiner. 2. Chopin, Polonez op. 40, 2 fortepiany, akad. Bruckmannn, Adam, Sozański, Parylewicz. 3. a) Schubert, „Nad morzem", b) Moniuszko, „Pod okienkem", odśpiewa akad. Czerny. 4. Mickiewicz, „Oda do młodości", deklam., akad. Stahl. 5. a) Vieuxtemps, „Ballada", b) Wieniawski, Obertas, skrzypce, akad. Bruckmann. 6. „Mickiewicz w Stambule", odczyt, akad. Kopia. 7. Fesca, Trio (część) na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, akad. Adam, Bruckmann, Csypek. 8. Komorowski, Polonez, odśpiewa akad. Czechowicz. 9. a) Moniuszko, Elegja, b) Chopin, Scherzo, fortepian, akad. Hanswald. 10. Mickiewicz, Ustęp z „Konrada Wallenroda", deklam., akad. Danielski. 11. a) Schubert, „Noc", b) Kücken, „W górach mieszka wolność", chór. 11) Zakończenie ***. Początek o godzinie 7. — Rozprzedażą biletów zajęli się pp. Gubrynowicz i Schmidt (księgarnia), tudzież cukiernie pp. Kosteckiego i Hausera & Bieniedzkiego. Dla wygody czytelników podajemy równocześnie ceny miejsc: Krzesło pierwszorzędne 1 złr., krzesło drugorzędne 60 ct., wstęp na salę 30 ct., krzesło na galerji 30 ct., miejsce stojące na galerji 20 ct. Cały czysty dochód przeznacza Czytelnia n a c e l e d o b r o c z y n n e.

Z Komitetu urządzającego Wieczorek M i c k i e w i c z o w s k i w sali ratuszowej dnia 28. bm. dowiadujemy się, że Dyrekcja policji stawiała przeszkody w przeznaczeniu czystego dochodu na rzecz Banku ratunkowego w Poznaniu, w obec czego uznał Komitet za stosowne zmienić firmę dochodu z „Banku ratunkowego" na „cele dobroczynne."

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny dla uczczenia pamięci Adama M i c k i e w i c z a urządza polskie Stowarzyszenie akademickie „Ognisko" we Wiedniu w dniu 28. bm. w małej sali tamtejszego „Towarzystwa muzycznego".

Mianowania. Wyższy Sąd krajowy w Krakowie zamianował Jana Wacławowicza, oficjała Sądu krajowego wyższego w Krakowie, prowadzącym księgi gruntowe przy Sądzie powiatowym miejsko-del. w Krakowie; przeniósł na własną prośbę i koszta w tym samym charakterze służbowym Leona Wejnera, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Dobczycach, tudzież Stanisława Wyrwińskiego, kancelistę przy Sądzie powiatowym w Bochni, do Sądu powiatowego w Podgórzu; Józefa Chochorowskiego, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Łańcucie, do Sądu powiatowego w Chrzanowie; wreszcie zamianował: Wojciecha Sierosławskiego, podoficera rachunkowego I. klasy pułku piechoty nr. 90. w Przemyślu, kancelistą przy Sądzie powiatowym w Oświęcimie, zaś Antoniego Czarkowskiego, podoficera rachunkowego I. klasy pułku pociągów nr. 3. we Lwowie, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Dobczycach.

(m.) **Niespodziewana sukcesja.** Z powodu zbyt spóźnionej pory nie mogliśmy wczoraj zebrać wszystkich szczegółów odnoszących się do znalezionych w starej kapocie przez parobka Jana Kurnagę 11.600 złr. W ciągu dnia wczorajszego udało nam się sprawę tę dokładniej zbadać i przedstawia się ona, jak następuje:

Jan Kurnaga, liczący lat 46, stanu wolnego zarobnik, bez stałego miejsca zamieszkania, nocuje obecnie w stajni klasztoru OO. Dominikanów. Wstąpił on przed 24 laty do służby w klasztorze gdzie też pozostawał przez lat 20, mianowicie do r. 1885. W r. tym przybyli do Lwowa obserwanci i zajęli klasztor.

Między tymi znajdował się także ks. Ludwik Handl, pełniący obowiązki prokuratora. Od niego właśnie miał Kurnaga otrzymać cztery kapoty, pozostałe po zmarłym ks. Ignacym Goli. Dwie kapoty darował Kurnaga biednym zarobnikom dwie zaś zatrzymał dla siebie. Otóż, gdy jedną z tych kapot ubrał na siebie, poczuł, że pod pachą zaszyte są jakieś papiery. Rozpruł więc kapotę i znalazł paczkę banknotów. O ile obecnie może sobie przypomnieć, paczka ta zawierała 116 banknotów stureńskowych, a oprócz tego 6 starych pięćdziesiątek. Kurnaga obawiając się, aby przy zamianie starych banknotów nie został pociągnięty do odpowiedzialności, jedną starą pięćdziesiątkę jak sam twierdzi, miał dać ks przeorowi, pięć sztuk ks. Niemczynowskiemu, a 2 setki ofiarował ks. Ludwikowi Handlowi, i to w obecności ks. L. Lickendorffa.

Resztę pieniędzy postanowił zużytkować dla siebie, a jakąś część dać swej narzeczonej Juljannie Buratyńskiej. Jak się z zeznań Kurnagi okazuje. Buratyńska, która mieszkała z nim razem, otrzymała 800 zł., resztę zaś za rała Kurnadze podczas snu z pod poduszki. Aż do chwili, jak Kurnaga miał nadzieję, że się ożeni z Buratyńską, nie chciał wydać całej tej sprawy. Dopiero gdy narzeczona zaczęła się z nim brutalnie obchodzić i „nie dała mu na tabakę", zawiadomił policję o tym fakcie. W obec zachodzącego podejrzenia, że do kradzieży przyczynili się także krewni Buratyńskiej, aresztowano ich wczoraj. Prowadzący dochodzenie w tej sprawie komisarz policji p. Schechtel udał się wczoraj rano do klasztoru Dominikanów, celem zebrania bliższych szczegółów i skonstatował, że Kurnaga rzeczywiście oddał Dominikanom jakieś kwoty, jednak komu i ile, nie wiedzą. Bliższych wyjaśnień może udzielić tylko ks. Ludwik Handl, który obecnie przebywa we Wiedniu.

Sprawa ta przypomina nam podobną sprawę z przed laty kilkunastu. Służący Maryć skradł pewnemu Dominikanowi z pod poduszki 30.000 złr. Za pieniądze te wystawił sobie Maryć kamienicę 2 piętrową przy ulicy Zamkniętej i przez jakiś czas żył bardzo spokojnie. Później dopiero kumy Marycia zaczęły rozpuszczać po mieście rozmaite plotki, które doszły do wiadomości policji, a ta wyśledziła następnie całą sprawę. Maryć tłumaczył się, że owych 30.000 uzbierała żona, „karmiąc świnki i piorąc bieliznę".

Jeżeli już tak obszernie traktujemy tę sprawę, nie od rzeczy będzie również przypomnieć, że po śmierci Dominikanina ks. Jaremowicza nie znaleziono żadnych pieniędzy, a było przecież publiczną tajemnicą, że ksiądz ten miał znaczny majątek.

Nagłą śmiercią zmarł Michał Pepek, czeladnik kowalski w warsztatach kolei Karola Ludwi-

---

Wszyscy z którymi tylko mówić mi się zdarzyło, utwierdzali nas w zamiarze, zasilali ducha naszego; tylko co do czasu nie było zgody. Przyznać jednak należy: że ówczasowe względy polityczne to wahanie się usprawiedliwiały. Sejm odprawiony roku bieżącego nie rokował wielkich nadziei; niektórzy Posłowie żałowali opuszczonej sposobności, kiedy Rosję wojna turecka zaprzątała. Spokojność Europy, szczególniej zaś ministerstwo francuskie, choć się przeciw niemu naród burzył, zapał w części uśmierzyły.

Nareszcie rewolucja francuska w dniach 27., 28. i 29. lipca grzmiącym głosem wezwała wszystkie narody europejskie do wyjarzmienia się z pod przemocy władzy wykraczającej z prawych granic. I my unieśliśmy się piękną nadzieją. Szerzący się zapał w wojsku natenczas obozującem pod Warszawą, przekonał mnie o zgodzie i jednomyślnej chęci wszystkich niemal oficerów. Wszyscy rozmawiali o rewolucji francuskiej, wszyscy roztrząsali wypadki lipcowe. Co do sprawy naszej: porozumiewaliśmy się z sobą jawniej, otwarciej i z większem usposobieniem do podniesienia oręża, byle ktoś stanął na czele wojska. W obozie jednak organizacja związku zacząć wykonać mającego działania swoje podług planu rozumowanego jeszcze nie przyszła do skutku, lubo przeszło 200 oficerów o wszystkiem wiedziało. Dopiero za powrotem wojska z obozu do Warszawy, stosownie i wprost do celu zmierzające kroki przedsięwzięte zostały. Trwaliśmy jednak w wątpliwości, czyli i jak dalece naród uzna to przedsięwzięcie wojska? Wątpliwość tę usuwał przyjaciel mój Józef Bolesław Ostrowski, twierdząc, że wojsko o szlachetnym sposobie myślenia i patrjotyzmie całego narodu wątpić nie powinno; że naród polski w długiej niewoli nie odwykł od swobód ojczystych, że w jego pamięci nie zatarły się jeszcze wspomnienia dawnej chwały i wielkości. J. B. Ostrowski poznał mnie w tych dniach z Maurycym Mochnackim, a Maurycy Mochnacki z Ksawerym Bronikowskim, Ludwikiem Nabielakiem, J. L. Żukowskim, M. Dembińskim i Sewerynem Goszczyńskim; uwiadomił także o związku Anast. Dunina, obywatela wołyńskiego, W. Karmańskiego, byłego szasera, i Fr. Grzymałę. W tym czasie ja, Urbański (płatnik gwardji) i J. B. Ostrowski złożyliśmy naradę, z której wypadło, że powstanie w Polsce żadną inną miarą rozpoczęte być nie może, tylko przez zniesienie się i wzajemne porozumienie wojskowych z cywilnymi. Maurycy Mochnacki sądził, że jeszcze wstrzymać się należy z zaczęciem sprawy, mającej na celu zmianę systemu rządowego w Polsce. Widoki jego w tej mierze oparte były na innej zasadzie. Lecz kiedy mu oznajmiono, jakie środki przedsięwzięte zostały, na wszystko się zgodził. J. B. Ostrowski, Lud. Nabielak, Maurycy Mochnacki i Ksawery Bronikowski, z polecenia mojego bardzo wiele innych osób uwiadomił o istnieniu związku. Z mojej strony udałem się do Urbańskiego, czyniąc mu przełożenie, że potrzeba spiesznie uorganizować towarzystwa we wszystkich pułkach, takim kształtem, aby na dzień i godzinę oznaczoną oficerowie wyprowadzili wojsko do wskazanych stanowisk. Zdanie to podzielał Zaliwski, znajdujący się podówczas u Urbańskiego, a mnie znany z szlachetnych uczuć, patrjotycznego ducha i znamienitych zdolności. Wtenczas rozdzieliliśmy między siebie rozmaite oddziały wojska polskiego w stolicy. Ja przyrzekłem połączyć oficerów w kompanjach strzeleckich, jako i grenadjerskich linjowych; Urbański w pułku gwardji. Pierwsze zebranie się oficerów miało nastąpić w koszarach pułków strzeleckich, lecz dla różnych okoliczności nie przyszło do skutku. Udałem się do koszar gwardji, do kompanjonów wyborczych, a postrzegłszy Borkiewicza, podporucznika z pułku 7., dobrze mi znanego z swego sposobu myślenia, wezwałem go w imię ojczyzny, aby związkowych oficerów zebrał. Co gdy nastąpiło, oświadczyliśmy im, aby się niezwłocznie obowiązali. że w razie potrzeby wyprowadzą żołnierza i obiorą reprezentanta, któremu całe kierowanie sprawy w tym korpusie miało być poruczone. Reprezentantem na tym zborze jednomyślnie wybrany został Zaliwski, który odtąd spólnie ze mną i Urbańskim działać nie przestawał. W kompanjach strzeleckich, z powodu niebytności kilku oficerów, dopiero później nieco przyszła do skutku organizacja towarzystwa i wybór reprezentanta. W pułku grenadjerów gwardji wybrano Urbańskiego. Na kilkanaście dni przedtem wpadła mi w rękę broszurka polska, bez tytułu i kilku początkowych stronic, zamykająca sposoby ratowania Polski, jak się zdaje, po trzecim rozbiorze kraju pisana. Pisemko to wywarło silny wpływ na umysły członków naszego towarzystwa. Pierwej jeszcze krążyły po ręku naszych pamiętniki Kilińskiego w Poznaniu, nadesłane w upominku bratniej o dobro spólne pieczołowitości.

(Dokończenie nastąpi).

ka, rodem ze Ślemienia, powiatu żywieckiego, liczący lat 62, żonaty, ojciec czworga nieletnich dzieci, a te w chwili, gdy wrócił po godzinie 10. w nocy, w nietrzeźwym stanie do swego mieszkania pod l. 3 przy ul. Sadownickiej.

Kraków 26. listopada. (*Wystawa krajowa. — Odczyt p. Słupskiego.*) Dyrekcja Wystawy krajowej w Krakowie, idąc za słusznemi żądaniami mieszkańców Krakowa, zdecydowała się odstąpić od pierwotnego zamiaru urządzenia wystawy na Błoniach, okazało się bowiem, że plac ten był w czasie ostatniego wylewu 140 centymetrów pod wodą. Decyzja stanowcza co do wyboru miejsca pod Wystawę zapaść ma na jutrzejszem posiedzeniu, na którem będzie również rozstrzygniętą sprawa zaproszenia p. marszałka dra Zyblikiewicza jako prezydenta Wystawy, a nadto uproszenia następcy tronu arcyks. Rudolfa na protektora wystawy.

Za staraniem profesora dra Korczyńskiego, ma być urządzonym osobny dział, poświęcony wszelkim przyrządom chirurgicznym i aparatom hygienicznym. Będzie to dotychczas nieznanym na wystawie polskiej postępem, ważnym na polu wynalazku, wiedzy i sztuki lekarskiej. Dział ten ma mieć osobny nader ozdobny pawilon.

Znany w warszawskich kołach literackich p. Słupski, zapowiedział na dzień 5. grudnia w sali posiedzeń Rady miasta odczyt „O metodzie wychowania", na cele dobroczynne.

Ze Stanisławowa donoszą o bankiecie, którym w dniu 23. bm. grono mieszkańców okazało sympatję i uznanie panu staroście Edwardowi Goreckiemu, biorąc asumpt z udzielenia mu tytułu i charakteru radcy Namiestnictwa.

W Rudawie odbyła się dnia 23. bm. piękna uroczystość. Proboszcz tamtejszej parafji, ks. Florjan Antowski, obchodził 25. rocznicę swojego urzędowania jako dziekan.

Sanok 20. listopada. Na posiedzeniu tutejszego Towarzystwa gospodarczego, odbytem dnia 12. bm., poruszono sprawę ratunkową własności ziemskiej w W. Ks. Poznańskiem. Uchwalono zająć się nią gorliwie i wybrać ku temu komitet z upoważnieniem do zbierania na ten cel składek w okolicy tutejszej. Zarazem uchwalono wyasygnować jako pierwszą na ten cel wkładkę z kasy oddziału Towarzystwa gospodarczego kwotę 50 złr. Do komitetu wybrani zostali pp. Kanty Dydyński, Kazimierz Wiktor, Duklan Słonecki, Wiktor Zurowski i Władysław Morawski.

Paryż 25. listopada. Znany antysemita Drumond, za nowe swoje dzieło „La France juive devant l'opinion", postawiony będzie przed Sądem.

Łanczyn 24. listopada. (*Germanizacja.*) W ostatnich czasach przypomniał sobie tutejszy posterunek ck. żandarmerji o rozporządzeniu ck. Starostwa w Nadwórnie, wydanem Bóg wie już jak dawno, iż mianowicie każdy przedsiębiorca, więc kupiec, rzeźnik, właściciel domu zajezdnego itd. obowiązany jest umieścić odpowiedni napis na swoim lokalu. Owoż gdy naszle teraz komendant naszego posterunku p. Woźniczka zabrał się energicznie do wykonania tego rozporządzenia, ujrzeliśmy w ciągu 24 godzin szyldy, lecz niestety przeważnie w języku niemieckim, a nadto rażąco błędnie powypisywane. Przeciw energji p. Woźniczki w przeprowadzeniu poleceń ck. Starostwa nic mieć nie możemy, sądzimy jednak, że to powinno mu być wiadomem, iż Łanczyn leży w Galicji, przeto rozporządzenie administracyjne mogło tylko krajowe języki mieć na myśli — do których przecie żargon żydowsko-niemiecki wcale nie należy i jako taki tolerowanym być nie może!

Samobójstwo oficera W dniu 24. bm. rano we Wiedniu wsiadł podporucznik 21. pp., Artur Knispel, do dorożki i kazał mu zawieźć się na „Währingerstrasse". Zaledwie ujechali kilkaset kroków, usłyszał woźnica huk wewnątrz karetki i przerażony zatrzymał konia, aby przekonać się, co było powodem nagłej tej detonacji. Gdy otworzył drzwiczki karety, ujrzał oficera, krwią zlanego i z twarzą wykrzywioną pasowaniem się śmiertelnem. Samobójca, lubiany i ceniony powszechnie przez kolegów, popełnił ten krok rozpaczliwy prawdopodobnie w stanie nieprzytomnym i w kilka godzin później skończył, nie udzieliwszy otoczeniu żadnych wyjaśnień.

W Schmecks'ie, znanem miejscu kąpielowem na Węgrzech, zamierza cesarz Franciszek Józef — zachęcony pięknym opisem tamtejszej okolicy przez arcyks. Józefa — wybudować sobie wilę. Wzniesienie jej poruczone zostało budowniczemu peszteńskiemu Piotrowi Jakab'owi.

Tysięczny. Z Madrytu donoszą: Przed kilku dniami doniósł tutejszy Urząd miejski królowej Krystynie, że w dniu 20. bm. urodził się tysiączny chłopak, który otrzymał na chrzcie imię zmarłego króla, a który to rachunek prowadzono sumiennie od dnia zgonu króla Alfonsa XII. Ten dowód sympatji ludu poruszył królewską rejentkę do głębi, to też dla „tysięcznego" Alfonsa posłała kompletną wyprawę dziecięcą, srebrny kubek, srebrną łyżkę, nóż, widelec, wreszcie książeczkę Kasy oszczędności na pewną kwotę, z własnoręcznym dopiskiem królowej: „Tysięcznemu Alfonsowi od kobiety, którą uszczęśliwili w życiu dwaj Alfonsowie."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osubiste P. Adolf Abrahamowicz napisał komedję p. t. „Oddajcie mi męża!" stanowiącą pendent do znanej „Oddajcie mi żonę." Komedję tę obiecał autor p. Ruszkowskiemu na benefis.

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę: „Baron cygański."

Jutro w niedzielę (popoł): „Zosia Przybylanka," (wiecz.): „Baron cygański."

(*m.*) **Teatr ruski we Lwowie**. Nie ulega wątpliwości, że najlepiej na scenie ruskiej wypadają utwory ludowe, a to dzięki artystom ruskim, którzy w przedstawianiu ludu naszego są prawie niezrównani. Najlepszym tego dowodem komiczna operetka z życia ludowego „Pani młoda z Bosnji" w 4 aktach ze śpiewami i tańcami J. Worobkiewicza, premiowana przez Wydział Towarzystwa „Ruska Besida" we Lwowie, którą przedstawiono w teatrze ruskim we czwartek. Przedstawienie wypadło wybornie, bez najmniejszego zarzutu. Wszyscy artyści zasługują na pochwałę, w szczególności jednak podnieść musimy grę pani Kliszewskiej, która śpiewała i grała wybornie, zaś w stroju cygańskim wyglądała zachwycająco. Głos pani Kliszewskiej wydał nam się we czwartek daleko silniejszym. Wszystkie numera odśpiewała pani Kliszewska doskonale. To też publiczność obdarzała panią K. hucznemi oklaskami, a po każdem zapadnięciu kurtyny po kilkakroć wywołała. Doskonałym bakałarzem był p. Płoszewski. dzielnym choć starym trębaczem p. Hryniewiecki, a trzymającą swego męża pod pantofelkiem, energiczną żoną pani Osypowiczowa. Również podnieść musimy grę pełną życia i prawdy p. Steczyńskiego.

Dziś w sobotę na benefis primadonny operetki ruskiej pani Karoliny Kliszewskiej, przedstawioną zostanie wyborna operetka Worobkiewicza p. t. „Nowy wójt." Nie wątpimy, że teatr będzie wysprzedany.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu śp. Grottgera, urządza młodzież politechniczna d. 4. grudnia w sali Kasyna miejskiego. Bilety w cenie: krzesło 1 złr., wstęp na salę 30 ct. nabyć można w cukierni Hausnera i Bieniedzkiego i księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

Drugi koncert p. Eugeniusza d'Albert w sali Kasyna miejskiego, odbył się w dniu 25. bm. w obec bardzo licznie zebranej, a przeważnie z amatorów poważniejszego programu złożonej publiczności, która i tym razem nie szczędziła hucznych oklasków i — co więcej jeszcze warte — pełnych entuzjazmu wyrazów uznania dla mistrzowskiej gry koncertanta. Z umysłu pominęliśmy w pierwszem sprawozdaniu ocenę interpretacyj dzieł Beethovenowskich, gdyż d'Albert w drugim swym programie obiecał nam wykonanie sonaty op. 110 w *as-dur* tego mistrza nad mistrzami, która jest prawdziwym kwiatem poezji muzy beethowenowskiej.

Sonaty Beethovena op. 31, 53 i 110 są tak różne stylem, formą i treścią, że wymagają tyluż sposobów ich oddania. Sonata op. 31 nr. 3 w *es-dur*. kompozycja z roku 1802 — mimo, że (jak już liczba dzieła wskazuje) jest utworem po op. 27 nr. 1 i 2 (*due sonate quasi fantasi*) następującym, w których mistrz — osobliwie w ostatniej części *cis-moll* sonaty w całej swej potężnej indywidualności występuje, stanowi punkt przystanku w orlim locie genjusza, rodzaj wypoczynku na drodze do nieśmiertelności. Sonaty op. 31 nr. 1. i 2gi przypominają fakturą swoją dawniejsze ich dzieła autora; sonata op. 31 nr. 3 zaczyna się głównym tematem miękkim, słodkim i uchwytnym, druga zaś myśl, czyli tz. kantilena mogłaby śmiało pochodzić z pióra wielkiego Mozarta.

Dopiero druga część jest specyficznie Beethowenowską: jędrne i śmiałe modulacje, tudzież oryginalne *trio* w menuecie jak niemniej coda ze swą, jak światło i cień, zmieniającą się dynamiką są sposobem pisania, jemu tylko właściwym. Sonata op. 51 dwa lata później, bo w roku 1804 skomponowana, ma cechy niezaprzeczonego Beethowenizmu i różni się o cały świat od dzieł poprzednio wymienionych. Główny temat, energicznego charakteru *martellato* — ósemki *c-dur* akordu zapowiada nam, że usłyszymy wielkie rzeczy. Po należytem tegoż przeprowadzeniu dostajemy się do kantileny, czyli do drugiej melodji, w *e-dur* zamiast w *g-dur*, jakby reguła szkolna tego wymagała. W drugim oddziale części pierwszej znajdujemy tę samą kantilenę w tonie a zamiast w tonice, tj. w *c dur*. To też Beethoven nie cierpiał ówczesnej peruki i wolał oddychać pełną, swobodną piersią, niżeli pyłem szkolnym. Ale też tylko jemu uchodziły podobne (podówczas niesłychane) licencje. Sonata op. 53 składa się właściwie z dwu wielkich części, gdyż środkowe *Adagio molto in f dur* stanowi tylko przechód od pierwszego działu do drugiego, który ma za temat główny prostą piosenkę ludową z nad Renu.

P. d'Albert odegrał obie sonaty pod każdym względem wybornie. Zgadzamy się najzupełniej z jego tempem w drugim dziale sonaty op. 53, gdyż i temat plastyczniej na jaw wychodzi, a wreszcie i ostatnie *prestissimo* już nakazuje, by początku nie grano za szybko. — Sonata op. 110 Beethovena należy do dzieł trzeciej, czyli ostatniej epoki tego olbrzyma. Pochodzi ona z roku 1821 (grudzień), a więc z czasu, w którym nieszczęśliwy mistrz już był ogłuchł zupełnie. Jestto wielki poemat muzykalny, o formie luźnej, mimo, że wszystkie części stanowią całość integralną. Muza, jedyna towarzyszka życia, zapłakała nad głową głuchego mistrza tonów; łza jej spadła na jego serce i Beethoven napisał owe *„arioso dolente,"* hymn boleści i żalu bez granic, który p. d'Albert z nadzwyczaj poetycznem odegrał uczuciem. Temat fugi, pianissimo zaczęty, zdaje się nawoływać do pracy, do życia i rzeczywistości, by nie utonąć w tem morzu boleści: przerywa ją ponownie arioso, tym razem w *g-moll*; następuje repryza fugi i zakończenie tryumfalne w *as-dur*: słońce przedarło się zwycięzko przez pokłady chmur, szczęście i nadzieja szlą znów swe uśmiechy, zwalczając temsamem demona rozpaczy... D'Albert jest w istocie *„ein Sonntagskind,"* jak w pewnej broszurze o nim napisano: tyle poezji, tyle zasobu techniki, a przedewszystkiem głębokiego muzykalnego zrozumienia, rzadko w jednym znajduje się człowieku. Żegnamy szanownego gościa w nadziei, że wnet znowu zawita do naszego grodu, który dlań okazał się tyle gościnnym. *Emanuel Kaczkowski.*

Ruch Stowarzyszeń.

Z lwowskiej „Czytelni akademickiej". W skład Wydziału Czytelni na rok 1886/7 weszli następujący akademicy: Rainer Juljusz jako przewodniczący, Stesłowicz Władysław jako zast. przewodniczącego, Frenkl Józef jako skarbnik, Kopia Henryk jako bibljotekarz, Kubicki Zygmunt jako podbibljotekarz; Adam Ernest, Ozuczyński Wilhelm, Grek Michał, Hauswald Edwin, Korytko Stanisław, Nittmann Karol, Pajgert Kornel, Podkowicz Stefan, Seńkowski Michał, Seweryn Zygmunt, Tyszkowski Stanisław, Żeleski Zygmunt Juljusz, jako wydziałowi; zaś Czerwiński Karol, Deryng Stanisław, Jabłonowski, Leibschang Karol, Wagner Aleksandrowicz, Wowkowicz Michał, jako zastępcy wydziałowych.

Na zebraniu miesięcznem Towarzystwa prawniczego lwowskiego, miał przedwczoraj radca Sądu kraj. dr. Bauch odczyt o projekcie rządowym do ustawy, wprowadzającej odrębne przepisy podziału dziedzictwa posiadłości rolniczych średniej wielkości. Z ogromnego materjału, jaki w ostatnich czasach nagromadzono w kwestji uregulowania bytu mniejszej własności ziemskiej, prelegent potrafił ująć w ramy jednogodzinnego wykładu wszystko to, co jest istotnem i decydującem w tej trudnej kwestji. Przedstawiwszy trzy główne prądy, objawiające się w tym przedmiocie, mianowicie system *laisser faire, laisser aller*, dalej system tych, którzy pragnęliby powrócić do dawnych urządzeń, a jako trzeci system socjalistyczny tych, którzy przez odjęcie samoistności jednostkom pragnęliby upaństwowić własność ziemską, przeciwstawił tymże teorję czwartą, polegającą na indukcyjnem zbadaniu stosunków, która zdąża do połączenia rozwoju sił jednostek z interesem powszechnym. Z pomiędzy licznych opinij w tym przedmiocie, przedstawił prelegent jako najważniejsze dla naszego kraju opinje obydwóch towarzystw rolniczych krajowych; następnie przechodząc do wzorów, które służyły projektowi austrjackiemu, wykazał, że ani bawarski *Stammgütersystem*, ani ustawy księstwa brunszwickiego i Hessen Darmstadt, ani hanowerski *Anerbrecht*, ani w końcu pruska *Landgüterordnung* z r. 1882, nie dadzą się zastosować do naszych stosunków. Upatrując główną przyczynę upadku mniejszej własności w obdłużaniu włościan, niewłaściwym dla włościan kredycie hipotecznym i idących za tem sprzedażach egzekucyjnych, oświadczył się przeciw projektowi rządowemu, jako w pośród naszych stosunków bezskutecznemu, dla naszych rolników niezrozumiałemu, a za zaprowadzeniem t. z. *homestead* na wzór amerykański, ojcowizn z pod egzekucji i prawa zastawu wyłączonych, które kredyt włościański zredukowałyby do miary właściwej i stanęłyby na przeszkodzie dalszemu obdłużaniu ziemi włościańskiej. Wykład prelegenta jasny i potoczysty przyjęli licznie zgromadzeni członkowie Towarzystwa rzęsistemi oklaskami.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z izby sądowej.

Wiedeń 24. listopada.
(*Z Trybunału administracyjnego*).

Przeciw dr. Kozłowskiemu, właścicielowi realności w Krakowie, zrobiono doniesienie, że od roku 1874 taił przed władzą czynsze kamieniczne. Na podstawie zarządzonych dochodzeń skazano go na zapłacenie kary i podatku w wysokości 1975 złr. Skutkiem wniesionego rekursu zredukowano karę, a podatek w sumie 358 złr., za czas od 1. października 1874 do dnia tegoż 1879 przypisano Dominikowi Jacntowiczowi, który był w tym czasie właścicielem tejże realności. Zarazem zawiadomiono tegoż, że jest solidarnie z Kozłowskim odpowiedzialnym za powyższą sumę. Przeciw tej decyzji wniósł Jacutowicz zażalenie do Trybunału administracyjnego, w którem dowodzi, że w czasie kiedy był właścicielem domu, nie wniósł żadnej fasji, że go więc nie może trafiać zarzut zatajenia, a w końcu że na podstawie dekretu nadw. z dnia 6. października 1843 nie jest solidarnie tylko subsydjarnie odpowiedzialnym. Trybunał odrzucił to zażalenie, a w powodach orzeczenia skonstatowano, że żałący się był w powyższym czasie właścicielem i że mu tylko za ten czas przepisano podatek. Że podówczas nie przedłożył fasji, to okoliczność ta ma jedynie ten skutek, że go nie skazano na karę. Odpowiedzialność dotyka go więc w każdym razie, a twierdzenie, że jest tylko subsydjarnie odpowiedzialnym, nie jest nigdzie uzasadnione.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. listopada.

[Z Delegacji.] *Pol. Corresp.* konstatuje, że wszelkie pogłoski o różnicy zapatrywań między sprawozdawcą a większością austrjackiej komisji dla spraw zewnętrznych, są zupełnie nieuzasadnione, że owszem tak w obradach wstępnych większości, jako też przy ostatecznem ułożeniu sprawozdania najzupełniejsza panowała zgodność zapatrywań.

[Nowa próba rusyfikacji Królestwa Polskiego.] Według wiadomości, które otrzymujemy z Warszawy, zamierza podobno carska rodzina zakupić znaczne dobra w Królestwie Polskiem w celach rusyfikacyjnych, a za przykładem cara ma również wielu ze szlachty rosyjskiej nabywać tamże dobra oczywiście w tym samym celu.

[Ustęp mowy tronowej niemieckiej, tyczący się spraw zagranicznych] brzmi dosłownie: „Stosunki państwa niemieckiego z wszystkiemi państwami zagranicznemi są przyjazne i zadowalające. Polityka J. C. Mości skierowaną jest bez przerwy ku temu, aby nietylko ludowi niemieckiemu zapewnić błogosławieństwo pokoju, ale w celu utrzymania zgody między wszystkiemi mocarstwami spożytkować wpływ swój w Radzie europejskiej. Wpływ ten wynika z wypróbowanego jej zamiłowania pokoju, z zyskanego przez to zaufania u innych Rządów, z braku własnego interesu w sprawach bieżących, a szczególnie ze ścisłej przyjaźni, jaką J. C. Mość łączy z oboma sąsiedniemi dworami cesarskiemi."

[Głosy wiedeńskie o niemieckiej mowie tronowej.] *Neue fr. Presse* oświadcza, że niemiecka mowa tronowa jest w każdym razie uspakajającą i usuwa zbyt wielkie obawy. Daje ona Austro-Węgrom przynajmniej tę pocieszającą pewność, że Kalnoky obrał odpowiednie stanowisko w obecnem przesileniu i że niemiecko austrjackiemu aljansowi nie nadał fałszywego i fatalnego znaczenia. *Fremdenblatt* pisze, że niemiecka mowa tronowa jest uroczystem stwierdzeniem polityki pokojowej potężnego cesarstwa uznanej i ocenionej z wdzięcznością przez Europę. Wartość i charakter przyjaźni, łączącej Austro-Węgry z Niemcami, zadokumentowały obrady delegacyjne w sposób przekonywujący i pocieszający, ale także i doniosła wartość przyjaznych stosunków między dworem berlińskim a petersburskim dla utrzymania pokoju nie może być nigdy dość wysoko ocenioną, jeżeli się zważy, jak dalece przyjazne stosunki między Niemcami a Rosją mogą wpłynąć na zapobieżenie innemu, groźnemu dla pokoju ugrupowaniu się państw i uczynić to ugrupowanie niemożliwem. *Presse* upatruje w okoliczności, iż niemiecka mowa tronowa wspomina w równy sposób o ścisłej przyjaźni cesarza niemieckiego z carem rosyjskim jak i cesarzem austrjackim, wskazane dla Rosji względy, zwłaszcza w chwili, kiedy się rozpoczęła likwidacja misji Kaulbarsa i kiedy się zwiększyła drażliwość w Petersburgu. Także i inne dzienniki wiedeńskie zgadzają się w tem, iż niemiecką mowę tronową uważają za prawdziwe orędzie pokojowe.

[Nowa rosyjska pożyczka.] w ilości 75,000.000 rubli, jak się dowiaduje warsz. *Słowo*, przyjdzie stanowczo do skutku za pośrednictwem firmy S. Bleichröder i Banku dyskontowego w Berlinie. *Voss. Ztg.*, która parę dni temu jeszcze twierdziła, że pożyczka ta nie przyjdzie do skutku z powodu rozmowy, jaką Bleichröder miał z ks. Bismarckiem w Warcynie, cofa obecnie swoje doniesienie. Pełnomocnik Bleichrödera wrócił już z Petersburga do Berlina, a samo zakontraktowanie pożyczki jest już tylko kwestją czasu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Sofja 27. listopada. Skutkiem uchwały Rady ministerjalnej odjeżdża dziś deputacja, złożona z Grekowa, Kalczewa i Stoiłowa, której zadaniem będzie, uzyskać u mocarstw odrzucenie kandydatury ks. Mingrelji. Deputacja przybędzie najpierw do Wiednia.

Sofja 27. listopada. Uczestnictwo Kaulbarsa w ostatnim spisku, zostało przez dotychczasowe śledztwo udowodnione. Celem spisku było zamordowanie rejentów, ministra wojny i komendanta Sofijskiego Popowa. Wszyscy spiskowcy bułgarscy będą nadzwyczaj surowo ukarani.

Gadban pasza telegrafował do Porty, że kandydatura rosyjska ks. Mingrelji nie jest w Bułgarji do przeprowadzenia.

Berlin 27. listopada. Według wiadomości otrzymanych z Sofji, Rejencja oświadcza się za kandydaturą ks. Vogoridesa, synowca byłego gubernatora Wschodniej Rumelji, który uchodzi za rusofila. Nelidow i Giers mają tego kandydata ze swej strony popierać.

Petersburg 25. listopada (*pocztą do granicy*). Na pograniczu Mińskiem wzdłuż granicy mają być rozlokowane 22 pułki kozaków, którym nadane zostaną grunta z poleceniem osiedlenia się na stałe, a co stanowić będzie rodzaj pogranicza wojskowego.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 27. listopada. Na pełnem posiedzeniu Delegacji austrjackiej, w toku rozpraw nad budżetem Ministerstwa spraw zagranicznych, nikt nie zabrał głosu wśród debaty jeneralnej, poczem jednogłośnie uchwalono przejść do debaty specjalnej. Przy tytule „kierownictwo centralne" skonstatował del. Reicher jednomyślność wszystkich stronnictw w kwestji zagranicznej polityki Rządu. Mowca pragnie, aby minister spraw zagranicznych użył tej pomyślnej chwili zgody stronnictw do wdrożenia akcji, celem pragmatycznego unormowania przymierza z Niemcami. — Przy tytule „Wydatki konsularne" podniósł del. Exner ważność szybszego załatwienia sprawy uregulowania kwestji „Żelaznej bramy". Hr. Kalnoky uznał ważność tej sprawy i zapewnił, że uważa to za rzecz honoru, aby dopełnić zobowiązań przyjętych. — Budżet Ministerstwa spraw zagranicznych przyjęto jednogłośnie bez odmiany.

Wśród obrad nad „kredytem okupacyjnym" porusza del. Moscou utworzenie w Bosnji i Hercogowinie szkół fachowych. Del. Klaic mniema, że okupowane prowincje są zbyt wysoko opodatkowane, skutkiem czego rozwój ich jest tamowany. Przemawia za wybudowaniem kolei dalmatyńskich i wreszcie twierdzi, że wielu urzędników w Bosnji i Hercogowinie nie włada językiem krajowym. Del. Dubsky zaprzecza, jakoby te kraje przeciążone były podatkami, jak niemniej, iż urzędnicy tamtejsi nie są w stanie porozumieć się z krajowcami.

Min. Kallay odpowiedział, że przed utworzeniem wyższych szkół w Bosnji należy wpierw podnieść tam ogólny poziom oświaty. Wybudowanie kolei dalmatyńskich ma dla Bosnji znaczenie tylko drugorzędne. Od każdego nowomianowanego urzędnika wymaganą bywa znajomość języka krajowego lub przynajmniej jednego słowiańskiego. Wprawdzie językiem administracyjnym jest tam niemiecki, z ludnością jednak obcuje się w mowie i piśmie w języku krajowym. W końcu zwalcza mowca uwagi delegata Klaica co do zbyt wysokiego opodatkowania prowincyj okupowanych. Referent Dumba oświadcza, że w Bosnji doznał uczucia, iż tam rządzą po ludzku i w duchu czysto austrjackim.

Kredyt okupacyjny został bez zmian przyzwolony, tak samo pozycja na pokrycie: dochody cłowe. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym: extraordinarium etatu wojskowego, obrachunki końcowe.

Delegacja węgierska uchwaliła bez rozpraw budżet marynarki, przyjęła obrachunki końcowe do wiadomości i udzieliła absolutorjum.

Komisja budżetowa Delegacji austrjackiej uchwaliła bez zmiany wszystkie artykuły extaordinarium wojskowego i przynależnych do tego kredytów dodatkowych.

Sofja 27. listopada. „Biuro Wolfa" donosi, że niemiecki konsul jeneralny zawiadomił Rząd bułgarski, iż otrzymał polecenie, aby przyjął w opiekę rosyjskich poddanych w Bułgarji.

Stambuł 27. listopada. Po trzykwadransowej audjencji u sułtana odjechał Kaulbars do Odesy, otrzymawszy wielką wstęgę orderu Medżidżie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 26go listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 196 25 do 199 50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 235·— do 238 50, Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 100 75 do 101·75, Banku hip. gal. 5% 99·80 do 100·80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 103·40 do 104·40, Banku krajowego 4½% w. a. 97·— do 98·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93 25 do 94·25, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 98·75—99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 46·—, Ogóln. rein. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 20 do 105·20, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 96·25 do 97 50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50 Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5 86 do 5·96, Napoleondor 9·90 do 10·—, Pół-imperjał rosyjski 10 28 do 10·33, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·18— do 1·20—, 100 marek niemieckich 61 45 do 62 25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 27. listopada godzina 10 min 40. Akcje kredytowe 293 10, anglo-Austr. 116·75, Akcje banku Union 224·—, Kolej Karola Ludwika 197·—, Północn. 108·25, Renta papierowa 84 05, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot. 100·25, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 103·70, 4½ galicyjski bank krajowy 97 25 Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 50. Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·95—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 26. listopada godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. gorn. 31 40, Węg. akcje kredyt 305·—, Akcje anglo-austr. 117·—, Akcje banku Union 225·—, Akcje Karola Ludwika 197·—, Akcje kolei północnej 240·50, Akcje kol. południowej 107·60, Akcje kolei Alföldzkie, 189·50, Akcje Staatsbahn 251·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 236·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·50, Wiedeńskie losy 124 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie —·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 125·—, Losy Landerbanku 249 50, Węgierska renta 104·80, Akcje banku związkowego 112 80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19·25, Węgierskie losy 123 50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 26. listopada godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·05, w srebrze 84 80, Renta w złocie 114·50, 5% austr. renta marcowa 101 20, Akcje banku austro-węg. 888·—, kredytowego 293·60, Londyn 126·05, Srebro —·—, Napoleondor 9·95, Dukat ces. mon. 5·93, 100 marek niemieckich 61 80.

Berlin d. 26. listopada, godzina 5. min. 40. Rosyjski banknoty 192 50, Akcje kredytowe 477·—, Lombardy 177·—, Galicyjskie 80·25, Kolei rumuńskiej 58·50, Austrjackie banknoty 161·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta —·—.

Nafta. Wiedeń: dnia 27. listopada 13·— do 13·25. Brema: 6·80 do —·—. Hamburg: —·— na grudzień —·—, na stycz.-marzec —·—. Antwerpja: na grudzień 16⅝. Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 6⅞.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. listopada 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. H. Turnau, z Urzejowiec. B. Zaleski, z Rosji. K. Zaleski, z Rosji. M. Winiarski, z Przemyśla. I. Winiarski, z Gieszanowa. K. Winiarski, z Rymanowa. A. Pallat, ze Skolego. G. Löwy, z Wiednia. E. Ehrenfeld, z Wiednia. W. Kostary, z Krakowa. F. Landau, z Wrocławia. M. Maler, z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Ulaniecki, z Wołostkowa. F. Łukasiewicz, z Kadłubisk. I. Damask z Wiednia. B. Skracha, z Przeworska. F. Reichard, z Łańcuta. G. Dwernicki, z Kamieńca Podols. I. Dick, z Rosji. L. Zdanowicz, ze Słobody Rung.

MAGAZYN NOWOŚCI
E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, Plac Marjacki
w gmachu Banku hipotecznego vis-a-vis Hotelu George'a
poleca:
parasole angielskie
nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7, 8 itd.
WIELKI WYBÓR
NAJMODNIEJSZEJ KONFEKCJI DĄMSKIEJ,
a to jest:

STANIKI (Jersey) gładkie po złr. 5·50, 6·50, 7·50, ubierane jetami i bortami w różnych kolorach.

PALETOCIKI z różnych angielskich materjałów oraz materji tricot począwszy od złr. 1?.

ROTONDY angielskie z futrem po złr. 42, 54 i bez, począwszy od złr. 22.

DOLMANY różne, ubierane futrem po złr. 28, 34 itd.

PŁASZCZE angielskie począwszy od złr. 22

OKRYCIA balowe i **KWIATY** francuskie.

KAPELUSZE filcowe ubierane dla pań, po złr. 4.50, 6·50, 7·50 itd.

ECHARPES i **CHUSTECZKI** sznelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·—, 8·50, 10·50, 14·50.

Wielki wybór **WACHLARZY** modnych po złr. 1·50, 2 3, 4 i t. d.

GORSETY francuskie po złr. 6·50.

RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 i t. d.

RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.

KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.

KAPELUSZE składane atłasowe, po zł. 10.

CYLINDRY Habiga po złr. 9.

KOSZULE męskie białe po złr. 3 i 3·50.

Najnowsze **KOŁNIERZE** tuzin złr. 3·—.

Wielki wybór **najmodniejszych krawatki** damskich i męskich.

CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 2 do najcieńszych.

POŃCZOCHY francusk. kol. fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

SKARPETKI angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd.

KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.

KAFTANIKI, SPODNIE i **SKARPETKI** systemu prof. Dr. Jägera.

SZALE hymalaya ang. damskie.

KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od złr. 10 do 85 za sztukę oraz z sierści wielbłądziej systemu dra J. Jägera.

KALOSZE angiel. dla pań i panów.

KAMIZELKI i **GETRY** do pol.

Wielki wybór **ALBUMÓW** i **RAMEK** od najtańszych do bogato ozdobnych.

KUFRY torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład
PRAWDZIWEJ PERFUMERJI
FRANCUSKIEJ i ANGIELSKIEJ
tylko z fabryk
renomowanych za granicą.
Wielki wybór
BIŻUTERJI FRANCUSKIEJ.
SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ,
po cnt. 50, zł. 1, 1·50 i 3.

WIELKI SKŁAD
WYROBOW z BRONZU
porcelany, szkła, drzewa i skóry.
Po powrocie z zagranicy
wiele 2656 4—0
NOWOŚCI.
Ceny bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

ROGÓŻKI

kokosowe szczotkowe i plecione, z łyka aloesowego i Manilla,
dalej **rogóżki żelazne, słomianki i szczotki do przedpokojów**
poleca **po najumiarkowańszych cenach**

JÓZEF HANKE WE LWOWIE 2566 2—

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek 38, we własnym domu. L. Telefonu 173.

OLIWĘ DO MASZYN

w różnych gatunkach do każdego użytku, poleca 2500 10—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu.
Liczba Telefonu 173.

Na sezon do polowania!
poleca 2470 34—0
Śrót, lotki, kule i kapsle.
Uniwersalne smarowidło
nieprzemakalne do butów.
Smarowidło podeszwochronne.
KORIOSOT
kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór.
Czernidło (szwarc) i Lakier
czarny do butów.
A P R E T U R A
do konserwowania skóry.
Tran rybi do skór.
Tłuszcz do broni.
Podeszwy
konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne
po najtańszych cenach.
JÓZEF HANKE
we Lwowie
Rynek liczba 38, we własnym domu.
Liczba Telefonu 173.

WINA butelkowe z król. węg.
Centralnej
PIWNICY WZOROWEJ
zostającej pod nadzorem i kontrolą
król. węg. Ministerstwa handlu
Białe i czerwone,
stołowe, deserowe i kuracyjne
T O K A J E,
według szczególnych cenników które rozseła na żądanie — poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, 2413 1—?
wyłączny zastępca dla Galicji.

Na
Sw. MIKOŁAJA
Prezenta
pod poduszkę!
Znana w kraju i za granicą firma:
JÓZEFA ZIMMERA
ulica Akademicka (Hotel Zorża)
10-krotnie
premiowana na wystawach
za wyborne
PIERNIKI i CUKRY
poleca:
Pierniki na sztuki od 1 centa do 10 cnt. i na paczki od 8 cnt. do 1 złr.
Znane ze swego niedorównanego smaku **Figurki piernikowe** nieszkodliwe, gustownie ubierane, od 1 cnt. do 1 złr.
Pomadki i **Czekoladki** z najlepszego cukru, oryginalne smaki pół kil. tylko 80 cnt.
Karmelki 15 gatunk. pół kila 60 ct.
Ciasta sztuka 4 cnt.
Wszelkie zamówienia na **torty** wykonywują się jak najstaranniej odwrotną pocztą. 2646 11—0

Za 1 złr.

dostać można w dobrym i trwałym gatunku następujące przedmioty:

Bielizna mezka:

1 koszula salonowa 1 złr., 1 para kalesonów z dobrego trwałego białego płótna 1 złr, 8 sztuk kołnierzy wykładanych lub stojących 1 złr., 5 par manszetów modnych 1 złr., 4 sztuk kaftaników siatkowych 1 złr., 2 sztuki kaftaników zimowych 1 złr., 12 par skarpetek bawełnianych 1 złr., 6 par skarpetek kolorowych w paski 1 złr, 3 par skarpetek zimowych 1 złr.

Bielizna damska:

1 kaftanik z wstawkami lub szlarką ozdobiony 1 złr., 1 koszula dzienna z pięknym haftem 1 złr., 1 para majtek z szerokim haftem u doln 1 złr., 1 spodnica z haftowaną falbaną 1 złr.

Bielizna stołowa i chustki:

8 sztuk chustek batyst. z szerokim obrąbk. i kolor. szlakiem 1 złr., 12 sztuk chustek kolorowych imitacja jedwabiu w pięknem pudełku 1 złr., 1 prześcieradło 2·35 cmt. długie 1 złr., 1 obrus stołowy na 6 osób 1 złr., 6 serwet stołow. 1 złr., 6 ręczników białych 1 złr., 6 ściereczek do szkła 1 złr.

Zamówienia z prowincji wysyłamy za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką, doliczając 10 cnt. na list frachtowy i opakowanie. 2653 3—0

Za towary któreby się nie podobały pieniądze zwracamy.

A d r e s:

MAGAZYN FABRYCZNY PŁÓCIEN, STOŁOWEJ i GOTOWEJ BIELIZNY
M. BEYERA i Spółki
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

JAN IHNATOWICZ
p o l e c a
niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne,
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

MAGNOLINA, skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY, odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwonosć nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. — Flakon 1 złr. 50 cnt.

ORIENTALINA (pudr płynny)
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 cnt.

Białe i piękne ręce!!!
otrzymuje się po kilkurazowem natarciu 2412 36-0 6
KREMEM ROŚLINNYM
słoik 80 centów.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 cnt.

Proszek do czyszczenia paznogci
dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 cnt.

WODA LILIOWA.
Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 cnt.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,
zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna; przezco skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka ¼ litra 25 cnt

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Uznaną powszechnie za najlepszą
MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG
poleca: 2454 29—0
JÓZEF HANKE
we Lwowie, Rynek 38, we własnym domu. L. Telefonu 173.
Dostać można:
we LWOWIE u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach,
na prowincji:

W BOCHNI u p. J. Michnika.
„ BORSZCZOWIE u pni Ol. Armatys.
„ BRODACH u pp. Witkowski i Sp.
„ „ u p. Adamowicza.
„ BRZEŻANACH u pni B. Wrońskiej.
„ BUCZACZU u p. J. Neumanna.
„ BUSKU u p. M. Goldhabera.
„ CHODOROWIE u p. F. Marxa.
„ CZERNIOWCACH u p. A. Bayera.
„ „ u p. W. Augustynowicza.
„ „ u p. St. Kurmańskiego.
„ „ u p. Ign. Schnircha.
„ CZORTKOWIE u p. S. Kosteckiego,
„ DĘBICY u p. S. Serednickiego.
„ DOLINIE u p. M. Kirschena.
„ DROHOBYCZU u p. Teofila Jabłońskiego.
„ GORLICACH u p. S. Muszyńskiego.
„ GRÓDKU u p. A. Lipusa.
„ HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza.
„ JAROSŁAWIU u p. G. Strassberga.
„ „ u p. A. Tumidajskiego.
„ „ u. p. K. Zabłotnego.
„ JAŚLE u pp. J. Pollaka i Syna.
„ KAŁUSZU w Towarz. spożywczem.
„ KAMIONCE STR. u. p. J. Sklenki.
„ KIMPOLUNGU u p. K. Neumayera.
„ KOŁOMYI u pp. J. Rożańskiego i Sp.
„ „ u p. J. Romanowicza.
„ KOPECZYŃCACH u p. N. Pozamenta.
„ KOSSOWIE u p. M. Kamila.
„ KRAKOWIE u p. J. Barberowskiego.
„ „ u p. S. F. Fischera.
„ „ u p. H. Fritscha.
„ KROŚNIE u p. J. Lazarowicza.
„ ŁAŃCUCIE u p. J. Cetnarskiego.
„ „ u p. J. Danielewicza.
„ LEŻAJSKU u p. S. Pomeranza,
„ LISKU u p. R. Barańskiego.
„ MIELCU u pp. J. Dembickiego i Syna.
„ MIKULIŃCACH u pni E. G. Grosmann.
W MONASTERZYSKACH u p. J. Suhla.
„ MOSCISKACH u p. Frz. Lebdy.
„ MYSLENICACH u pp. J. Gutmanna i S.
„ NADWÓRNIE u p. J. Kisielewskiego.
„ NOWYM SĄCZU u p. J. Millera.
„ „ u p. J. Kostkiewicza.
„ PODHAJCACH u p. J. Zimmta spadkobierców.
„ PRZEMYŚLU u p. M. Kozłowskiego.
„ „ u p. M. Kruga.
„ „ u p. Faliszewskiego.
„ „ u p. M. O. Gansa.
„ RADOWCACH u pni L. Sonnenreich.
„ ROHATYNIE u p. F. Marxa.
„ „ w Narodnej Tarhowli.
„ RZESZOWIE u p. E. G. Neugebauera.
„ „ u p. F. Jaśkiewicza.
„ SAMBORZE u p. A. Kromera.
„ SANOKU u p. R. Bartha.
„ „ u p. J. Ryńczarskiego.
„ SERECIE u p. J. Dempniaka wdowa.
„ SIENIAWIE w Towarz. Spożywczem.
„ SKALE u p. J. H. Kohna.
„ ŚNIATYNIE u p. J. Böhma.
„ STANISŁAWOWIE u p. K. Jonasa.
„ STARYM SĄCZU u p. A. Essena.
„ STRYJU u pp. Lechickiego i Kosterkiewicza.
„ SUCZAWIE u p. L. Ilnickiego.
„ „ u p. J. Szymonowicza.
„ TARNOWIE u pp. W. Müldnera i Spł.
„ „ u p. Tad. Scharfa.
„ TŁUMACZU u p. J. Hübschmanna.
„ TŁUSTEM u p. W. Budziszewskiego.
„ TURCE u p. W. Kuczyńskiego.
„ TYŚMIENICY u p. J. Zamichowskiego.
„ WADOWICACH u p. A. Pohla.
„ ZALESZCZYKACH u p. H. Sanockiego.
„ ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego.
„ ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka.
„ ŻYWCU u p. A. Pawlukiewicza.

Nie ma już więcej mokrych nóg!



Nie ma już więcej twardej skóry!

a to w skutek **Stefana Fernolendt'a,** niezrównanego,
nieprzepuszczającego wodę, smarowidła na skóry,
które każdą **skórę** już po jednorazowem natarciu czyni najzupełniej **nieprzemakalną.** Moje **smarowidło** na skóry czyni **skórę miękką, giętką** i bardzo **trwałą.** Zapobiega ono **wysechaniu** i **pękaniu skóry,** tak na **butach,** jakoteż na **rzemieniach, dachach powozów** itd. Moje **smarowidło** na skóry jest wybornym środkiem ochronnym przeciwko **rdzewieniu metalów** i **wyborne** oddaje **usługi** jako **maść** na **kopyta końskie.**

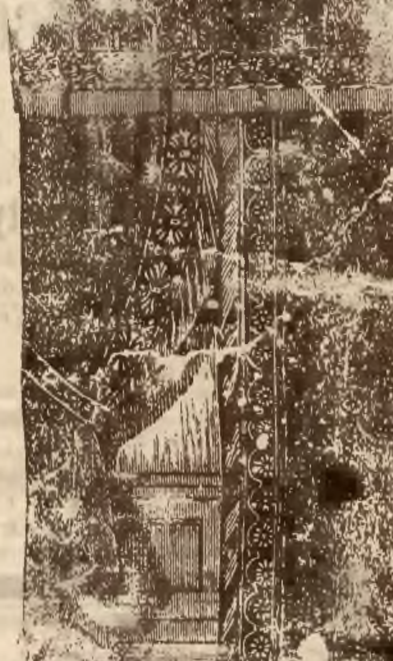
Ceny smarowidła: w pudełkach drewnianych, po 10, 20 i 50 ct. — w puszkach blaszanych po 15, 30 i 60 ct. — paczki po pół kila 1 zł. całe kilo 2 zł.

Znaczna oszczędność w obuwiu
przez używanie mojego **czernidła bez witryolu,** które daje natychmiast połysk głęboko czarny i nie szkodzi skórze. W pudełkach drewnianych po 8, 16 i 32 ct. W puszkach blaszanych po 12, 20, 40 i 80 ct.

Dalej także **płynne czernidło momentalne** do użycia bez szczotki, do odświeżenia wszelkiego rodzaju rzemieni na konie, torb podróżnych, mebli skórzannych, wyrobow rzemiennych i pokrowców skórzanych w flaszkach po 25 i 40 ct.

Erste k. k. landesbef.
Stiefel-Glanzwichse-Fabrik
(gegründet 1835)
STEFAN FERNOLENDT 2516 15—0
Wien, I., Schulerstrasse 21.
Zamówienia wyżej 1 zł. rozsyła się na prowincję za pobraniem pocztowem.

Portjery od 2 złr. 75 ct.



Jedyny fabryczny skład
Portjer,
drukowanych i tkanych
kompletne od 2 złr. 75 ct.
we wszystkich kolorach
poleca handel
F. Knauera i Syna
pod „Złotym Lwem"
we LWOWIE.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 2423 7—0

Portjery od 2 złr. 75 ct.

ARTYKUŁY CHIRURGICZNE

Baloniki do rozpylania podwójne
Bougies i katetry
Bougies woskowe
Cerata gumowa nieprzemakalna
„Clysoires"
Flaszki na mleko
Flaszki do ssania
Flaszki moczowe
Flaszki moczowe podróżne
Gąbki do gardła
Gąbki paryskie
Garnitury do flaszek do ssania
Garnitury do lejków Hegara
Garnitury do ssania
Irrigatory do podróży
Kanki z kauczuku i kości
Kanki maciczne
Katetry dla koni
Klysopumpy
Klystyry dla koni i bydła
Kroplomierze
Lejki Hegara z blachy, kauczuku, niklu i szkła
Miedniczki kauczukowe dla chorych
Napierśniki
Obrączki na nagniotki
Ochraniacze od pomazań
Odciągacze mleka
Opaski gumowe
Papier gutaperchowy
Papier pergaminowy
Pęcherze rybie
Pędzelki do gardła
Pendzelki do oczów
Pesarja
Pierścienie gumowe
Pierścienie gumowe ząbkowane
Pierścienie maciczne
Poduszki gumowe
Pończochy gumowe przeciw kurczom
Prezerwatywy gumowe
Prezerwatywy damskie
Przepaski perjodyczne
Prześcieradła gumowe
Przynależności do irrigatorów
Pypki do ssania
Rozpylacze do perfum
Rozpylacze do proszku
Słuchawki kauczukowe
Sondy żołądkowe
Suspenzorja
Wata Brunsa do opatrywania
Wata szpitalna
Węże gumowe
Wkraplacze do oczów
Woreczki na lód
Woreczki perjodyczne
Wstrzykawki gruszkowe
Wstrzykawki gumowe, metalowe i szklanne
Wstrzykawki do injekcyj
Wstrzykawki maciczne kauczukowe
Wstrzykawki do proszku na owady
Wstrzykawki do ran
Zbiórniki moczowe

p o l e c a
JÓZEF HANKE
we Lwowie,
Skład farb i handel materjałów „pod Czarnym Psem" Rynek liczba 38,
(we własnym domu)
Liczba Telefonu 173. 2599 6—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.